

Klaus W. Hempfer, Małgorzata Łukasiewicz

Teoria gatunków : (wybrane fragmenty)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 70/3, 271-305

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. P R Z E K Ł A D Y O G A T U N K A C H L I T E R A C K I C H. II

Pamiętnik Literacki LXX, 1979, z. 3
PL ISSN 0031-0514

KLAUS W. HEMPFER

TEORIA GATUNKÓW (WYBRANE FRAGMENTY)

Sposób istnienia gatunków

Za praktyką używania określonych nazw językowych kryją się [...] zawsze określone już koncepcje „przedmiotów samych w sobie”, koncepcje tego, czym „właściwie” są „gatunki”, „formy naturalne”, „sposoby pisania” itp. W dalszym toku wywodów pokażemy, w jakim stopniu owe *implicite* bądź *explicite* ontologiczne, teoriopoznawcze i metodologiczne założenia warunkują budowę różnych teorii gatunku. Stanowisko nominalistyczne prowadzi do zanegowania możliwości teorii gatunku w ogóle, gdyż odrzuca pojęcie gatunku jako takie; ujęcie realistyczne dopuszcza najbardziej różnorodnie określenia pojęcia formy — od charakteryzowania jej jako pewnych stałych antropologicznych aż po rozpatrywanie jej pojęcia wyłącznie z historycznego punktu widzenia. Teza nasza mówi, iż adekwatna teoria gatunku może być sformułowana jedynie w ramach konstruktywistycznej teorii poznania, pojmowanej jako synteza koncepcji nominalistycznych i realistycznych. Rozpoczniemy jednakże od zwięzłej prezentacji współczesnej dyskusji wokół uniwersaliów¹.

[Klaus W. Hempfer — zachodnioniemiecki teoretyk literatury, autor książek: *Tendenz und Ästhetik. Studien zur französischen Verssatire des 18. Jh.* (München 1972), *Gattungstheorie. Information und Synthese* (München 1973), *Post-structurale Texttheorie u. narrative Praxis. „Tel Quel” und die Konstitution eines nouveau Roman* (München 1976).

Przekład według: K. W. Hempfer, *Gattungstheorie. Information und Synthese*. München 1973, s. 30—37, 122—127, 136—147, 150—153, 189—191, 221—228].

¹ Za podstawę przyjmujemy tu pracę W. Stegmüllera: *Glauben, Wissen und Erkennen. Das Universalienproblem. Einst und Jetzt*. Wyd. 2, przejrzone. Darmstadt 1967. Argumenty, jakie wysunął niedawno J. R. Searle (*Sprechakte. Ein philosophischer Essay*. Frankfurt 1971, s. 150 n.) przeciwko Quine'owskiemu kryterium ontologicznemu, oraz jego rozróżnienie referencji i predykcji — pierwsza zdefiniowana jest czysto realistycznie, jako kategoria odnosząca się wyłącznie do podmiotu zdania; druga, odniesiona do predykatu, określana jest na przemian realistycznie i nominalistycznie — nie są przekonujące. Searle nie uwzględnia pracy Stegmüllera, choć jej wydanie 1 ukazało się już w 1956 roku.

Problem uniwersaliów

W logice przez termin „uniwersalia” rozumie się pojęcia ogólne, jak „koń”, „człowiek”, „stół” itd. w przeciwieństwie do pojęć jednostkowych, jak „autor *Boskiej Komedii*”, „Bawarska Biblioteka Miejska” itd.² Używane w nauce o literaturze pojęcia „oda”, „sonet” itd. są zatem również pojęciami ogólnymi albo, jak mówi Stegmüller, ogólnymi wyrażeniami predykatywnymi³. Nasuwa się pytanie o ontologiczny status pojęć ogólnych, nie są to bowiem konkretne byty jednostkowe, jak np. „ten stół”, który można zidentyfikować przez „akt wskazywania”. Pojęcia ogólne można przypisać do jakiejś klasy przedmiotów, tworzących klasę właśnie dlatego, że przyporządkowuje się im zawsze ten sam orzecznik. Zachodzi przy tym pytanie, czy uniwersalia istnieją obok konkretnych bytów jednostkowych, czy też nie. Jeśli na to pytanie odpowiemy twierdząco, można pytać dalej:

[czy] istnieją one tylko w naszym umyśle, czy też w rzeczywistości od naszego myślenia niezależnej? A jeśli istnieją w rzeczywistości, to czy przejawiają się tylko w konkretnych indywidualach i przez nie, czy też przysługuje im istnienie oddzielne? [SG 48]⁴

W taki sposób Stegmüller zarysowuje najważniejsze stanowiska w tej kwestii, jakie zajmowano od czasów starożytnych po dzień dzisiejszy; zanim jednak przejdziemy do bardziej wnikliwego ich objaśnienia, należy zapobiec grożącym nieporozumieniom. O uniwersaliach mówi się również w nowszych pracach językoznawczych, jednakże w innym znaczeniu. Chomsky np. podaje następującą definicję:

Badanie uniwersaliów lingwistycznych to badanie właściwości, jakimi musi odznaczać się każda gramatyka generatywna języka naturalnego⁵.

Chomsky rozróżnia dalej uniwersalia substancjalne i formalne, co już nie należy do naszego tematu; istotne jest tylko, że dla Chomsky'ego uniwersalia nie są po prostu pojęciami ogólnymi, które przecież w różnych językach nie muszą się pokrywać, i przez to możliwe są różne podziały „świata” — uniwersalia to tutaj identyczne właściwości gramatyk różnych języków naturalnych, czyli izomorfizmy strukturalne. Właściwości, które można przypisać większej liczbie przedmiotów, należą również, jak zobaczymy, do dziedziny bytów niekonkretnych, jak liczby, relacje lub klasy, i dlatego mogą być określane jako uniwersalia, pojęcie

² Zob. A. Menne, *Einführung in die Logik*. Bern 1966, s. 17, 24.

³ Termin ten oznacza u Stegmüllera to samo co „nazwa [Prädikator]” w pracy W. Kamlaaha i P. Lorenzena *Logische Propädeutik* (Mannheim—Wien—Zürich 1967).

⁴ W ten sposób odsyłamy do pracy Stegmüllera (*op. cit.*). Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

⁵ N. Chomsky, *Aspekte der Syntaxtheorie*. Frankfurt 1969, s. 44.

to wszakże podlega w nowszej lingwistyce wspomnianemu specyficznemu dla przedmiotu zawężeniu.

W filozoficznym sporze o uniwersalia wyróżnia się tradycyjnie trzy stanowiska: platonistyczne albo realistyczne, nominalistyczne i konceptualistyczne. Dla nominalisty „nie istnieją pojęcia ogólne, lecz tylko ogólnie używane znaki słowne, które pozornie oznaczają pojęcia ogólne, podczas gdy w rzeczywistości rozporządzamy tylko przedstawieniami indywiduów”⁶; realista natomiast przyjmuje istnienie „obiektywnego bytu ogólnego obok indywiduów, niezależnie od subiektywnego myślenia abstrakcyjnego”⁷. Stanowisko pośrednie zajmuje konceptualizm, który przyjmuje wprawdzie, iż istnieją pojęcia ogólne, ale zaprzecza, jakoby znajdowały one w rzeczywistości korelaty o charakterze bytów⁸. Jeśli temu ostatniemu stanowisku odpowiadałaby formuła „*universalia in mente*” albo „*universalia post res*”, to w obrębie realizmu można by raz jeszcze wyróżnić dwie tendencje: po pierwsze, koncepcję „*universalia ante res*”, zgodnie z którą obok „realnego świata przestrzenno-czasowego (...) istnieje — jako druga sfera bytowa — sfera bytu idealnego”, oraz, po drugie, koncepcję „*universalia in rebus*”, zgodnie z którą idee wprawdzie istnieją, ale „ich sposób istnienia uzależniony jest od tego, co realne, idee są wplecione w konkretno-realne fakty i wydarzenia, »w« nich się uzewnętrzniają”⁹. W swojej rozprawie o problemie uniwersaliów Stegmüller, nawiązując do Quine’a, podaje formalno-logiczną definicję obu podstawowych stanowisk nominalizmu i platonizmu, którą należy tu pokrótce przedstawić nie tylko z uwagi na jej jednoznaczność, ale również dlatego, że na gruncie takiej sformalizowanej definicji niektóre problemy można ująć w nowy sposób.

Przyjęcie stosowania ogólnych wyrażeń predykatywnych za punkt wyjścia przy problemie uniwersaliów wiedzie — zdaniem Stegmüllera — na bezdroża, używają bowiem takich wyrażeń zarówno nominaliści jak realiści, odmienna jest tylko interpretacja. Dla realisty charakterystyczne jest, że traktuje on tego rodzaju wyrażenia zasadniczo jako nazwy, antycypując tym samym własną podstawową tezę, gdyż

rozpatrując nazwy możemy zasadnie pytać, czego nazwą jest dane słowo i co ono nazywa, a wówczas nieuchronnie otrzymamy odpowiedź, że predykaty „czerwony” albo „człowiek” nie mogą nazywać żadnego konkretnego przedmiotu, lecz tylko przedmiot abstrakcyjny, idealny. [SG 49]

Natomiast nominalista traktuje predykaty zasadniczo nie jako nazwy, ale jako „wyrażenia synkategorematyczne” (*synsemantica*), które

⁶ W. Stegmüller, *Hauptströmungen der Gegenwartsphilosophie*. Wyd. 4, rozszerzone. Stuttgart 1969, s. 57.

⁷ *Ibidem*, s. 56.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

w danym kontekście mają jakiś sens, niczego nie nazywając" (SG 49). W języku logiki formalnej znaczy to, że np. predykat „człowiek” służy nominaliście do utworzenia „tzw. zadania otwartego, czyli wyrażenia » x jest człowiekiem« ze zmienną wolną » x «" (SG 49). Takie zdanie otwarte nie ma według nominalisty zrazu żadnej funkcji, a przeto i żadnego „znaczenia”, lecz zyskuje to znaczenie dopiero wówczas, gdy na miejsce zmiennej x podstawimy konkretny byt jednostkowy („Sokrates jest człowiekiem”) albo zwiążemy ją kwantyfikatorem¹⁰, np. „(Ex) (x jest człowiekiem)”, co czytamy: „istnieje takie x , że x jest człowiekiem”, albo krócej: „istnieją ludzie”. W tym przypadku x nie jest już zmienną wolną, ale zmienną związaną. Dla sporu między platonizmem a nominalizmem rozstrzygające jest, jaki zakres wartości przyporządkuje się tej zmiennej związanej, tj. jakie predykaty można podstawić na jej miejsce, aby otrzymać wypowiedź zamkniętą:

Jeżeli używa się tylko takich zmiennych, których zakres obejmuje jedynie konkretne przedmioty, a więc jeśli używa się tylko tzw. zmiennych indywidualnych, mamy do czynienia ze stanowiskiem nominalistycznym. Jeżeli jednak w języku występują również takie zmienne, które mogą przyjmować jako wartości przedmioty abstrakcyjne, jak np. zmienne klas, właściwości, relacji, liczb, funkcji oraz zmienne zdaniowe, wówczas stanowisko użytkownika tego języka należy określić jako platonistyczne. [SG 51]¹¹

Oto zaś jak Quine formułuje kryterium istnienia: „być znaczy być wartością zmiennej związanej” (SG 51)¹². Zarówno w systemie nominalistycznym, jak w systemie platonistycznym mogą zatem występować: 1) zmienne indywidualne x, y, \dots , które przybierają wartości konkretnych przedmiotów; 2) ogólne wyrażenia predykatywne p, q ; 3) wszystkie pozostałe stałe logiczne („i”, „nie”, „albo” itd.); 4) kwantyfikatory do tworzenia ogólnych zdań o indywiduach należących do zakresu zmiennej. Tylko w systemie platonistycznym mogą ponadto występować — wraz z odpowiednimi kwantyfikatorami — takie zmienne, do których zakresu należą przedmioty abstrakcyjne (klasy, właściwości, liczby itd.) (SG 52). O przynależności danego systemu do platonizmu bądź nominalizmu rozstrzyga zatem, czy oprócz tego, co zostało obrane jako zakres indywiduów, dopuszcza się jeszcze klasy takich indywiduów, czy też nie —

¹⁰ W logice formalnej używa się dwóch rodzajów kwantyfikatorów, które umożliwiają tworzenie zdań uniwersalnych i egzystencjalnych: tzw. kwantyfikator uniwersalny, zapisywany znakiem $(\forall x)$ lub (x) , lub $\wedge x$, co czytamy: „dla każdego x ”, oraz kwantyfikator egzystencjalny, zapisywany znakiem $\exists x$ lub $(\exists x)$, lub (Ex) , lub $\vee x$, co czytamy: „dla przynajmniej jednego x ”. Zob. Kamlah, Lorenzen, *op. cit.*, s. 160 n. — Menne, *op. cit.*, s. 56 n.

¹¹ Termin „platoński” używany jest w odniesieniu do filozofii Platona, „platonistyczny” natomiast znaczy tyle co „realistyczny” i określa ogólne stanowisko ontologiczne.

¹² Zob. W. V. Quine, *From a Logical Point of View*. Wyd. 2. Cambridge 1964, s. 1 n.

mówiąc technicznie: czy stosuje się jednolity typ zmiennych, mianowicie zmienne indywidualowe, czy też operuje się co najmniej dwoma typami zmiennych — zmiennymi indywidualowymi i klasowymi — albo większą jeszcze liczbą typów, kiedy dopuszcza się klasy klas, klasy klas klas, itd. {SG 53}¹³

Sytuacja komplikuje się jednak przez to, że systemu, w którym formułuje się wypowiedź „Szczęście jest przedmiotem dążeń”, nie można bez wahania nazwać nominalistycznym, ponieważ w systemie nominalistycznym takie wypowiedzi dopuszczalne są jako skróty, jeśli tylko można przełożyć je na inne zadania, składające się wyłącznie z wyrażeń dozwolonych przez nominalizm. O tym, czy powyższe zdanie reprezentuje stanowisko platonistyczne, czy nominalistyczne, można rozstrzygnąć dopiero wówczas, gdy wyjaśni się, czy mówiący rozumie przez nie: „ $(\exists x)$ (x jest przedmiotem dążeń)” (SG 57) dla x = szczęście, czy też używa go jako skrótu dla zdania „ (x) (x jest człowiekiem \wedge x dąży do tego, by być szczęśliwym)”¹⁴. W pierwszym przypadku zmienna związana x jest pojęciem abstrakcyjnym (szczęście), uznanym tym samym za istniejące; w drugim przypadku zmienna związana jest konkretnym indywiduum (zob. SG 57)¹⁵. Wynika stąd, że każda teoria gatunku formułująca twierdzenie: „istnieją gatunki” — w języku sformalizowanym: „ $(\exists x)$ (x jest gatunkiem)” — implikuje jednoznacznie stanowisko realistyczne, ponieważ zawiera zmienną klasową i nie może być przekształcone w synonimiczne zdanie nominalistyczne, przy czym wyrażenie „istnieją” może być oczywiście rozmaicie konkretyzowane.

To formalno-logiczne ujęcie różnicy między nominalizmem a platonizmem przedstawiamy tu nie ze względu na jego inherentną ostrość pojęciową czy nie tylko z tego względu, ale dlatego przede wszystkim, że stanowi ono podstawę, na której dopiero można precyzyjnie umieścić określone twierdzenie teorii gatunku, i która, po drugie, umożliwia przedyskutowanie dwóch dalszych problemów, również bezpośrednio związanych z określonymi teoriami gatunku w nauce o literaturze. Chodzi tu z jednej strony o związek między bytem idealnym a poznaniem ogólnym, z drugiej — o odróżnienie platońskiego stanowiska „*universalia ante res*” od arystotelesowskiego „*universalia in rebus*”. Jeszcze np. u Crocego nominalistyczne podejście do zagadnienia gatunków — o czym jeszcze bę-

¹³ Sformułowanie to odnosi się oczywiście tylko do platonizmu ekstensjonalnego, operującego pojęciem klasy, do którego ograniczają się rozważania Stegmüllera. W sprawie rozróżnienia intensjonalności i ekstensjonalności zob. Menne, *op. cit.*, s. 24, 73.

¹⁴ Co czytamy: „Dla każdego x : x jest człowiekiem i dąży do tego, by być szczęśliwym”.

¹⁵ Jak widzieliśmy powyżej, system nominalistyczny dopuszcza ogólne predykaty w obrębie zdań — predykaty te nie mają żadnego znaczenia tylko wtedy, gdy występują samodzielnie, nie są bowiem nazwami niczego, lecz tylko fragmentami zdań, które można uzupełnić tworząc sensowne zdanie.

dzie mowa — wiąże się z decyzją postawienia znaku równości między istnieniem bytów idealnych a ogólną możliwością poznania. Utożsamienie to założone jest w filozofii Platonskiej — dla Platona mianowicie tylko istnienie idei wyjaśnia możliwość stwierdzenia podobieństw i równości między konkretnymi rzeczami, tj. hipoteza istnienia bytów idealnych staje się *conditio sine qua non* poznania ogólnego. Stanowisko nominalistyczne, według podanej wyżej definicji, bynajmniej jednak nie wyklucza poznania ogólnego, ponieważ może posługiwać się zarówno ogólnymi wyrażeniami predykatywnymi, jak zdaniem ogólnymi:

Jeśli natomiast byt idealny został utożsamiony z bytem ogólnym, to stanowisko przeciwne, zaprzeczające istnieniu przedmiotów idealnych, nie mogłoby zyskać znaczenia bez uprzedniego zakwestionowania tej tożsamości; w nauce bowiem chodzi — nawet według dzisiejszej koncepcji — głównie o poznanie ogólne, według zaś koncepcji starożytnych — wyłącznie o poznanie ogólne. [SG 58]

Wynika stąd, że współczesny nominalizm może być w ogóle przedmiotem dyskusji tylko wówczas, gdy negując ogólne idee nie neguje zarazem ogólnego poznania (zob. SG 66 n.)¹⁶, i na tym właśnie polega, jak zobaczymy, problematyczność odrzucania przez nominalizm poetyki gatunkowej.

Wspomnieliśmy powyżej o dwóch różnych formach platonizmu — o tradycyjnej różnicy między koncepcjami „*universalia ante res*” i „*universalia in rebus*” — różnicy istotnej dla całej średniowiecznej metafizyki. Jak wywodzi Stegmüller, jeśli „rozważać cały metafizyczny obraz świata, w którym zawsze zawarty jest problem uniwersaliów”, łatwo dostrzec znaczne różnice, ale „pod względem logicznym nie ma tu żadnej różnicy” (SG 63). Jest to, zdaniem Stegmüllera, „problem pozorny, wynikający znowu przede wszystkim z myślenia obiektywizującego, konkretyzującego”.

Jedyny sensowny problem, jaki możemy tu postawić, to skromne pytanie, czy abstrakcyjne, idealne przedmioty istnieją, czy nie. Natomiast pytanie o to, czy przedmiot abstrakcyjny istnieje niezależnie od indywiduów, czy też tylko w nich się przejawia, nie ma sensu. Tylko to, co samo jest konkretne, może gdzieś istnieć albo przejawiać się w jakimś samym z siebie konkretnym przedmiocie. [SG 63]¹⁷

Jest to logicznie ewidentne, a analiza implikacji różnych teorii gatunku wykaże, iż opozycja: „*universalia ante res*” — „*universalia in rebus*”, jest w istocie dla naszego przedmiotu bez znaczenia. Daleko bar-

¹⁶ Jak wykazuje Stegmüller, rozdział bytów idealnych i możliwości poznania pojawia się po raz pierwszy u Dunska Szkota (SG 67), potem zaś przede wszystkim u Berkeleya, który ze stanowiska nominalisty krytykował konceptualizm Locke'a (SG 72 n.).

¹⁷ W sprawie obszernej, podjętej już przez Ockhama krytyki rozróżniania: *universalia ante res* i *universalia in rebus* — zob. SG 69 n.

dziej doniosłe jest natomiast teoriopoznawcze pytanie, powodujące przy odmiennych odpowiedziach zasadnicze konsekwencje metodologiczne — mianowicie, czy w przypadku „gatunków” chodzi o dane aprioryczno-podczasowe, czy też tylko o dane historyczne — pytanie, jak zobaczymy, niesłusznie utożsamiane przez Jaussa z rozróżnieniem obu realistycznych stanowisk ontologicznych. Stanowiska te nic nie mówią o historycznym kształtowaniu się pojęcia, lecz określają tylko zakładany stosunek ogólnych pojęć do konkretnych indywiduów. Toteż okaże się np., że na gruncie ontologii „*universalialia in rebus*” możliwe jest zarówno aprioryczne, jak historyczne rozumienie gatunku. Założenie, iż uniwersalia istnieją tylko „w” konkretnych indywiduach, ewentualnie „przez” nie się przejawiają, nie implikuje wcale, że w procesie historycznym uniwersalia ulegają zmianom. Zmienność bowiem może być rozumiana jako cecha indywidualnych zjawisk, a bynajmniej nie zakładanych powszechników.

Jako trzecie zasadnicze stanowisko ontologiczne wymieniliśmy powyżej konceptualizm, widoczny po raz pierwszy u Boecjusza (SG 64 n.), a potem systematycznie uzasadniony przez Locke’a w „psychologicznej teorii pojęć ogólnych” (SG 71 n.). Według konceptualistów pojęcia są abstrakcjami naszego umysłu, przy czym jednak w historii filozofii nie dochodzi do takiego ujęcia tego procesu abstrakcji, które by nie wymagało założenia *implicite* tezy „*universalialia in rebus*” — jak w średniowieczu (zob. SG 65, uwaga o Boecjuszu) — albo przypisania pojęciom ogólnym jakiegoś dalej już nie wyjaśnianego „ogólnego bytu umysłowego” (SG 73). Temu „załamaniu psychologicznego konceptualizmu” przeciwstawia Stegmüller „konceptualizm konstruktywistyczny”, postulujący „zgodność definicyjnych warunków w odniesieniu do klas z określonymi zasadami konstrukcyjnymi” (SG 97). Ów konstruktywistyczny konceptualizm jest wówczas wprawdzie platonizmem — o tyle, że operuje zmiennymi indywiduowymi i klasowymi, ale od właściwego realizmu uniwersaliów różni się tym, że klasa a nie jest wybierana spośród ogółu istniejących klas przy pomocy definiującego warunku, ale jest *tworzona* przez definicję, przy czym definiujący warunek spełniony jest przez wszystkie elementy tej klasy i tylko przez elementy tej klasy (SG 97 n.)¹⁸.

¹⁸ Formalnie można to przedstawić następująco: warunek definicyjny ma być wyrażony przez zdanie otwarte „ Fx ” ze zmienną wolną x . Klasa a spełnia warunek Fx (jest zdefiniowana) wtedy i tylko wtedy, gdy prawdziwe jest zdanie: $(x)(x \in a \equiv Fx)$, tj. przedmiot x należy do klasy a wtedy i tylko wtedy, gdy Fx . Aby jednak tę procedurę można było stosować nie tylko do pewnych określonych warunków, należy sformułować następującą zasadę: niezależnie od wyboru warunku Fx istnieje klasa a , która pozostaje w przytoczonej relacji do Fx . Inaczej, musimy uznać za prawdziwe następujące zdanie: $(Ea)(x)(x \in a \equiv Fx)$, co czytamy: Istnieje taka klasa a , że: x jest elementem a zawsze, ilekroć Fx . Postać sformalizowana pozwala wyraźnie dostrzec, że występują tu dwa typy zmiennych (x , a), a klasa jest zmienną związaną (Ea). Mamy tu zatem do czynienia ze stanowiskiem plato-

Dotychczas usiłowaliśmy jedynie podać ścisłą definicję określonych stanowisk ontologicznych na gruncie logiki formalnej. Pytanie o „słuszność”, czyli o teoriopoznawczą wartość tego czy innego stanowiska, nie było w ogóle zadawane, na pytanie to zresztą w ramach logiki nie można odpowiedzieć, logika bowiem jest „badaniem formalnych warunków prawdziwości”, chodzi w niej jedynie o „ważność dedukcyjną, a nie o ważność faktyczną lub empiryczną” (PL 4)¹⁹, podczas gdy pytanie o to, w jaki sposób dochodzimy do danych pojęć, jest pytaniem o fakty, należącym do dziedziny ogólnej teorii poznania jako „nauki o konstytuowaniu się naszej wiedzy” (PL 6) (nawet jeśli reprezentanci czystej logiki na ogół się z tym nie godzą). Dowodzi tego następujące stwierdzenie Stegmüllera:

Rozważania historyczne pouczyły nas, że aprioryczne argumenty obu stron są zazwyczaj nader wątpliwe. Także argumentacja aprioryczna zmierzająca do logicznego odrzucenia stanowiska przeciwnego powinna być w rzeczywistości w ogóle wykluczona. Zarówno systemy nominalistyczne, jak platonistyczne mogą być niespreczne. [SG 82]

Nominalista właśnie *a priori* (dlatego Stegmüller mówi o argumentacji apriorycznej) neguje istnienie uniwersaliów, podczas gdy rygorystyczny platonista *a priori* przyjmuje ich istnienie. Oba stanowiska prowadzą do trudności, co oczywiście można wykazać przekonująco tylko na gruncie systemów formalnych. W odniesieniu do matematyki Stegmüller pokazuje, że konceptualizm konstruktywistyczny, budujący hierarchię klas, jest systemem najbardziej sprawnym. Ogólny — a w ramach epistemologii genetycznej uzasadniony również empirycznie — konstruktywizm rozwija Piaget. Zanim jednak przejdziemy do jego teorii i do próby konstruktywistycznego uzasadnienia teorii gatunku, wypadnie przedstawić te teorie, które implikują bądź *explicite* bronią stanowiska nominalistycznego, realistycznego albo tradycyjnie konceptualistycznego²⁰.

nistycznym. Nie rozważamy tu konieczności przekształcenia podanej formuły przez wprowadzenie hierarchii klas — w celu uniknięcia określonych antynomii, ujawniających się w teorii zbiorów. Zob. SG 98 n.

¹⁹ W ten sposób odsyłamy do: J. Piaget, *Logique et connaissance scientifique*. Paris 1967. Podkreśl. K. W. H.

²⁰ Wspomnijmy ponadto, że F. von Kutschera (*Sprachphilosophie*. München 1971) obok teorii realistycznych i nominalistycznych wyróżnia także semantyczne teorie pragmatyczne (s. 162 n.). Głównym reprezentantem tego kierunku ma być Wittgenstein z późnego okresu *Dociekań filozoficznych*, formułujący tezę, że „znaczeniem słowa jest sposób użycia go w języku” (§ 43; cyt. według przykładu B. Wolniewicza, Warszawa 1972, s. 34). Zob. Kutschera, *op. cit.*, s. 218 n. Już fakt, że Wittgenstein nie pojmuje predykatów w znaczeniu nazw czegoś, świadczy o tym, że reprezentuje on teorię języka „daleką od wszelkiego platonizmu” (SG 80). Ontologia Wittgensteina ma w każdym razie charakter nominalistyczny, tyle że Wittgenstein wykracza poza tradycyjne teorie nominali-

Synteza konstruktywistyczna

Jak widzieliśmy, Stegmüller w swojej rozprawie o problemie uniwersaliów wielokrotnie podkreśla, że spór między nominalizmem a realizmem o pojęcia ogólne nie może być rozstrzygany argumentami apriorycznymi; każde stanowisko ma coś swego i każde nasuwa jakieś trudności (zob. SG, zwłaszcza 90 n.). Fakt, że Stegmüller może wykazać tylko każdorazowe aporie obu systemów — np. niemożliwość skonstruowania matematyki w ramach stanowiska nominalistycznego, z jednej strony, oraz antynomie teorii zbiorów przy konstrukcji ściśle realistycznej, z drugiej strony — że może proponować postępowanie czysto pragmatyczne, a mianowicie stosowanie pojęć realistycznych dopóty, dopóki pojęcia te bronią się przed przekładem na język skonstruowany nominalistycznie, wszystko to wynika z jednej z zasadniczych słabości logicznego pozytywizmu, za którego reprezentanta wypada uznać Stegmüllera — stąd, że wszystkie analizy przeprowadzane są synchronicznie albo statycznie, pomijają zaś drugi, „zasadniczy wymiar badania epistemologicznego, tj. diachronię, albo konstrukcję historyczną i genetyczną” (PL 94) ²¹.

Epistemologia genetyczna Piageta próbuje natomiast „zrozumieć procesy poznania naukowego ze względu na ich rozwój albo na ich kształtowanie się” (PL 65). Piaget wymienia trzy konstytutywne czynniki wszelkiego procesu poznania: poznający podmiot, przedmiot, który ma być poznany, oraz struktury, czyli formy (zob. PL 3 n.) ²², dotyczy to, jak dowodzą doświadczenia, już poziomu postrzegania, które nigdy nie jest czystym „zapisem” danych zmysłowych, jak sądzą rzecznicy logicznego pozytywizmu, ale zakłada właśnie określone mechanizmy poznawcze (zob. PL 102 n., 129 n.) ²³. Otóż Piaget podkreśla również, że pytanie o rzeczywistość przysługującą tym „strukturom” nie może być rozstrzygane *a priori*. Nie poprzestaje jednak na rozwiązaniu pragmatycznym, lecz próbuje znaleźć jakieś inne rozwiązanie na drodze obserwacji procesu konstituowania się poznania. Wyróżnia przy tym socjogenezę poznania, tj. historyczny rozwój poszczególnych nauk, oraz psychogenezę podstawowych pojęć i struktur operacyjnych u jednostki od chwili jej narodzin aż do stadium dojrzałości. Proces poznania można tedy badać

styczne, pokazując, jak wygląda proces uczenia się znaczeń predykatów nie będących nazwami — chodzi wówczas mianowicie o nauczenie się reguł używania tych predykatów. Tę podstawową myśl odnajdujemy jednak już u jednego z dawnych nominalistów — Berkeleya (zob. SG 73 n.). Wittgenstein nie bada sposobu istnienia tych reguł.

²¹ Szczegółowe omówienie i krytyka pozytywizmu logicznego — PL 79 n.

²² Poniżej sprecyzowane pojęcie „struktury” obejmuje przede wszystkim różne rodzaje abstrakcyjnych, ponadindywidualnych bytów (klasy, relacje itd.).

²³ Szczegółowy wywód zob. A. R. Jonckheere, B. Mandelbrot, J. Piaget, *La Lecture de l'expérience*. Paris 1958.

dwojako: tzw. metodą historyczno-krytyczną, „przechodząc od aktualnego korpusu doktryn do badania procesu ich kształtowania się”, oraz metodą genetyczną w węższym sensie, a więc taką, „która stara się dotrzeć do psychologicznych warunków kształtowania się podstawowych treści poznawczych” (PL 65) — metodą teoretyczno-poznawczą, która wywodzi się z prac Piageta o psychologii inteligencji²⁴. Prace te są tym bardziej istotne, że udało się wykazać doświadczalnie, iż struktury logiczne nie są dane jako preegzystujące idee wrodzone, ale kształtują się stopniowo u dziecka w wieku od 10 do 12 lat, przy czym powstawanie nowych, bardziej złożonych struktur zakłada istnienie struktur prostszych, tak iż proces rozwoju inteligencji u dziecka można opisać jako konstrukcję coraz bardziej złożonych struktur. Ponieważ w przypadku poznania naukowego chodzi również o zastosowanie — ze względu na określony cel poznania — struktur logicznych, opartych na podstawowych strukturach myślenia naturalnego [*pensée naturelle*]²⁵, poddanych więc tym samym prawidłowościom, warto spytać, czy ów konstruktywizm, mający przede wszystkim uzasadnienie psychogenetyczne, można obronić także na płaszczyźnie socjogenezy, przez refleksję nad historią nauki. Piaget rozpatruje to przekonująco na przykładzie rozwoju logiki i matematyki (zob. PS²⁶ 24 n., 27 n.; PL 312 n., 554 n.). Aby zapobiec możliwym nieporozumieniom, zaznaczymy, że konstruktywizm nie implikuje bynajmniej rozwoju absolutnie linearnego. Dziecko w wieku lat 7—8 nie akceptuje przechodniości stosunków, a w wieku lat 11—12 przyjmuje to jako rzecz oczywistą — analogicznie rozwój logiki należy rozumieć jako proces nigdy nie zakończony, proces, który „nie polega jedynie na dodawaniu nowych treści poznawczych dołączających się linearnie do poprzednich, ale na rekonstrukcjach wynikających z wymagań danych nie od początku, lecz pojawiających się po drodze” (PL 382). Ponadto w naukach empirycznych (należą do nich również językoznawstwo i nauka o literaturze), zwróconych ku rzeczywistości zewnętrznej wobec podmiotu poznania, w grę wchodzi — w przeciwieństwie do „konstrukcji ukierunkowanej” czysto formalnych systemów (logiki i matematyki) — tylko „konstrukcje częściowo ukierunkowane”, docierające do tej rzeczywistości „przez nieskończony szereg rosnących przybliżeń” (PL 1145).

Z oczywistych względów nie możemy tu wyjaśnić bardziej szczegółowo Piagetowskiej teorii poznania²⁷, poprzestaniemy jedynie na stwier-

²⁴ Zob. B. Inhelder, J. Piaget, *La Genèse des structures logiques élémentaires*. Neuchâtel 1959. Podsumowanie wyników zob. PL 384. — J. Piaget, *Le Structuralisme*. Paris 1968.

²⁵ Zob. rozważania o logice jako aksjomatyzacji „myśli naturalnej” — PL 382 n.; o związku między elementarnymi strukturami logicznymi a strukturami-matkami w matematyce — PL 412 n.

²⁶ Tym skrótem odsyłamy do: Piaget, *Le Structuralisme*.

²⁷ Zob. PL, gdzie szczególnie ważne rozdziały na s. 3—131, 375—398, 403—422, 554—596, 1238—1250.

dzeniu, że z uwagi na wyniki w najrozmaitszych dziedzinach nauki dialektyczny konstruktywizm należy uznać za najbardziej adekwatny model teoretycznopoźnawczy (zob. PL 1246 n.). Zgodnie z tą teorią, struktury są tworamı powstałymi wskutek wzajemnego oddziaływania podmiotu i przedmiotu poznania; w toku tych oddziaływań raz utworzona struktura jest punktem wyjścia do powstania następnych, które opisują przedmiot bardziej adekwatnie i same z kolei stanowią podstawę dalszych aktów genezy (zob. PL, zwłaszcza 130 n.). Jakkolwiek więc podmiot istnieje tylko „w stosunku do jego kolejnych interpretacji”, nie należy wątpić o jego istnieniu, ale pojmować go jako wielkość graniczną (w sensie matematycznym) różnych przybliżeń, które następują nie przypadkowo, lecz są swoiście ukierunkowane, w sposób „nie dający się przewidzieć na początku, ale dający się odtworzyć na końcu”, przy czym istnienie przedmiotu stanowi „jedynę możliwe wyjaśnienie tych ukierunkowanych przybliżeń” (PL 116). Można by przecież znowu powiedzieć, że zdaniem podmiotu jest ostatecznie tylko stopniowe wychwytywanie struktur wirtualnie istniejących od zawsze, ale natychmiast nasuwa się pytanie, gdzie wobec tego należałoby umiejscowić ową wirtualność. Uznać, że jej podstawą są esencje, byłoby jedynie błędem *petitionis principii*:

szukać jej w świecie fizycznym to wyjście nie do przyjęcia. Umiejscowienie jej w życiu organicznym wydaje się już bardziej owocne, ale trzeba przy tym pamiętać, że ogólna algebra nie „zawiera się” w zachowaniu się bakterii albo wirusów. Pozostaje zatem sama konstrukcja, i nie wiadomo czemu nonsensem miałyby być poglądy, że ostateczna natura rzeczywistości polega nie na kumulowaniu gotowych struktur, ale na ciągłej konstrukcji. [PS 57]

Spróbujmy zastosować ten model teoretycznopoźnawczy do teorii gatunku. Jest rzeczą interesującą, że w wielu dawniejszych pracach można *a posteriori* wykryć zręby pomysłów konstruktywistycznych. Odnosi się to do niektórych uwag krytyków chicagowskich. Olson np. stwierdza, że nieustannie kształtują się czy też są kształtowane nowe „gatunki”, że jednakże za każdym razem są to tylko nowe syntezy, powstałe na gruncie struktur już istniejących²⁸. Hirsch wywodzi, że zgodnie z pewną „tendencją ducha” „nowe typy kształtują się na podstawie dawnych”²⁹. Fubini powiada, że „wszyscy krytycy tworzą i interpretują gatunki, aby przystosować je do dzieła badanego³⁰, choć traktuje to jako argument

²⁸ E. Olson, *An Outline of Poetic Theory*. W zbiorze: *Critics and Criticism: Ancient and Modern*. Ed. R. S. Crane. Chicago 1952, s. 558. Przekład niemiecki: *Abriss einer poetischen Theorie*. W zbiorze: *Moderne amerikanische Literaturtheorien*. Hrsg. J. Strelka, W. Hinderer. Frankfurt 1970.

²⁹ E. D. Hirsch, jr., *Validity in Interpretation*. New Haven 1967, s. 135. Przekład niemiecki: *Prinzipien der Interpretation*. München 1972.

³⁰ M. Fubini, *Genesi e storia dei generi letterari*. W: *Critica e poesia*. Bari 1956, s. 157. Przekład niemiecki: *Entstehung und Geschichte der literarische Gattungen*. Tübingen 1971. Podobnie wypowiada się, w nawiązaniu do Fubiniego,

na rzecz nominalizmu. Trzeba tu wszelako wprowadzić pewne zasadnicze rozróżnienie, którego wspomniani autorzy nie przestrzegają albo przestrzegają nie dość wyraźnie. Należy mianowicie odróżnić, jak to wyżej zauważyliśmy w związku z terminologią, faktyczny historyczny rozwój „gatunków” od naukowej analizy tego rozwoju. Naszkicowany model konstruktywistyczny odnosi się tylko do naukowego procesu poznania, nie do historycznego rozwoju np. jakiegoś języka albo jakiegoś systemu literackiego, które odznaczają się „częściowo aleatoryjnym szeregiem nierównoważenia i przywracania równowagi” (PL 1146)³¹. Mamy zatem z jednej strony „gatunki” jako obserwowalne z racji swoistych elementów konstytutywnych tekstu zjawiska historycznych systemów komunikacji literackiej lub w ogóle językowej, a z drugiej strony ich naukowy opis. Na płaszczyźnie historycznego rozwoju „gatunki” nie są uważane za „fakty” w tym samym sensie co np. narodziny Napoleona; chodzi tu, jak się podkreśla w różnych teoriach gatunku nawiązujących do semiotyki — o normy komunikacji, w mniejszym lub większym stopniu zinterioryzowane. Ponieważ jednak te normy można odczytać z konkretnych tekstów, dla analizującego stają się one „faktami”, a przeto mogą być rozumiane jako f a k t y n o r m a t y w n e [*faits normatifs*] — pojęcie, które Piaget przejmuje z socjologii na oznaczenie analogicznych zjawisk psychologicznych (PL 126). Tym f a k t o m n o r m a t y w n y m analiza naukowa przyporządkowuje określony opis, jako taki stanowiący zawsze konstrukt wyrosły z wzajemnego oddziaływania poznającego podmiotu i poznawanego przedmiotu.

Ogólnie proces poznania można ostatecznie opisać jako wysiłek „dotarcia do coraz dalej posuniętej obiektywności, przez podwójny ruch przybliżania się do przedmiotu i oddalania się od podmiotu indywidualnego ku podmiotowi epistemicznemu”, przy czym ów „podmiot epistemiczny” różni się od tego pierwszego „tym, co jest wspólne wszystkim podmiotom na tym samym poziomie rozwoju, niezależnie od indywidualnych różnic” (PL 14 n.). To, co za każdym razem wspólne, jest oczywiście historycznie zmienne, uwarunkowane przez historię nauki i historię w ogóle; konstruktywistyczny model Piageta nie pomija historyczności rozumienia, jakkolwiek wolny jest — w przeciwieństwie choćby do hermeneutyki Gadamera — od teoretycznopoznawczego relatywizmu.

F a k t y n o r m a t y w n e są według nas składnikiem ogólnej „kompetencji komunikacyjnej”³². W ramach tej kompetencji, jak wynika z do-

G. A. Bianca, *Nota sul problema dei generi letterari*. „Siculorum gymnasium” 14 (1961), zwłaszcza s. 223.

³¹ Por. też PL 1140. — L. Goldmann, *Pour une sociologie du roman*. Paris 1964, s. 338.

³² Pojęcie to zapożyczamy od Habermasa (*Vorbereitende Bemerkungen zu einer Theorie der kommunikativen Kompetenz*. W: J. Habermas, N. Luhmann, *Theorie der Gesellschaft oder Sozialtechnologie*. Frankfurt 1971). W teje

tychczasowych rozważań i jak pokażemy bardziej szczegółowo w następnym rozdziale, można wyróżnić absolutnie lub względnie (w stosunku do specyficznych systemów społeczno-kulturowych) niezmiennie struktury (sytuacje mówienia, generyczne struktury głębokie) od danych historycznych języków form. Inaczej — rozróżniamy kompetencję uniwersalną i kompetencję historycznie uwarunkowaną; tę ostatnią można za Breklem nazwać kompetencją performancji³³. Kompetencja uniwersalna jest w znacznym stopniu zinterioryzowana, kompetencja zaś historyczna — w znacznym stopniu uświadamiana przez mówiących i słuchających, i z tej racji bywała już przedmiotem poetologicznej refleksji. Przyjęcie komunikacyjnych „uniwersaliów” można uzasadnić nie tylko przez wykazanie aporii czysto historycznej teorii gatunku albo przez odwołanie się do lingwistycznego procesu tworzenia teorii, ale także przez odwołanie się do wyników doświadczeń. Zastosowanie metod Piageta pozwoliło etnologowi, pani E. Maranda, wykazać, że proste struktury narracyjne konstytuują się u dziecka podobnie jak struktury logiczne, choć znacznie później (około siódmego roku życia), przy czym analogicznie najpierw „opanowywane” są tylko całkiem proste struktury, w miarę dorastania uzupełniane strukturami coraz bardziej złożonymi³⁴. Dziecko mające mniej niż 7 lat nie potrafi odtworzyć narracyjnych struktur wysłuchanej historii, lecz powtarza tylko poszczególne nie powiązane wzajemnie elementy — starsze dziecko natomiast rozpoznaje coraz bardziej złożone zasady konstrukcyjne i potrafi je odtworzyć. Najprostszym strukturom generycznym — zinternalizowanej sferze komunikacyjnych faktów normatywnych — przysługuje ta sama „rzeczywistość” co strukturom logicznym: nie są to ani idee wrodzone, ani historycznie przypadkowe procesy rozwoju, ale „konstrukcje ukierunkowane”, przy czym tworzenie struktur bardziej złożonych uwarunkowane jest istnieniem struktur prostszych. Fakt, że rudymentalne struktury generyczne są zinterioryzowane tak samo jak struktury logiczne oraz że stopniowe konstruowanie stanowi analogicznie stałą psychogenezy, usprawiedliwia pojmowanie generycznych struktur głębokich jako struktur w znacznym przynajmniej stopniu niezmiennych, ahistorycznych, gdyż „struktury naj-

„kompetencji komunikacyjnej” umieszcza też B. Sandig (*Zur Differenzierung gebrauchssprachlicher Textsorten im Deutschen*. W zbiorze: *Textsorten. Differenzierungs Kriterien aus linguistisches Sicht*. Hrsg. E. Gülich, W. Raible. Frankfurt 1972, s. 113) badane przez siebie odmiany tekstów języka potocznego, nie uwzględnia przy tym jednak wprowadzonego poniżej rozróżnienia.

³³ Odpowiada to wspomnianej wyżej różnicy między *langue* z jednej strony a normą lub idiolektem z drugiej. W sprawie pojęcia zob. H. E. Brekle, *Semantik. Eine Einführung in die sprachwissenschaftliche Bedeutungslehre*. München 1972.

³⁴ Zob. „Communications” 8 (1966), s. 168 n., zwłaszcza s. 170 i podana tam literatura.

silniej zinterioryzowane są najmniej zależne od indywidualnych decyzji podmiotu” (PL 564).

Skądinąd, przynajmniej w przypadku norm historycznych, które wszak nie są w tym samym stopniu zinternalizowane, można zauważyć asymetrię między kompetencją mówiącego a kompetencją słuchającego, co ostatnio stwierdził Wunderlich odnośnie do kompetencji językowej³⁵. Asymetria może polegać na tym, że wprawdzie rozumie się jakiś system reguł, ale samemu nie umie się ich stosować, albo też — że mówiący i słuchający rozporządzają zasadniczo różnymi systemami reguł (zarówno diachronicznie, wskutek zmiany systemów, jak synchronicznie, wskutek wykształcenia się różnic między systemami używanymi przez różne warstwy społeczne, itp.). Nasuwa to swoiste problemy przy opisie „gatunków”. W dalszym toku wywodów postaramy się zbudować model godzący istnienie generycznych niezmienników ze zmiennością historycznych konkretyzacji tekstu.

Strukturowanie

Substrakcja i tworzenie klas

Wszystkie tradycyjne metody określania gatunku można ostatecznie sprowadzić do tego, że jakaś grupa tekstów, niezależnie od sposobu jej ukonstytuowania, badana jest pod względem elementów wspólnych wszystkim tekstom tej grupy. Nawet w najnowszych badaniach — np. Todorova (1968), Stempela (1971)³⁶ czy w przyczynkach zebranych przez Gülicha i Raible’a (1972)³⁷ — zalecana jest albo stosowana taka metoda, dzięki której pojęcie gatunku staje się wprawdzie „dającą się stosować w praktyce wielkością klasyfikacji o zmiennym stopniu abstrakcji” (niezależnie od zasięgu korpusu)³⁸, zarazem jednak niesie szkodliwe skutki słabości wszelkiej klasyfikacji — jest mianowicie „systemem słabo ustrukturovanym” (PL 570), który przy niewielkiej liczbie cech mało mówi o właściwościach tak sklasyfikowanego przedmiotu, a przy wzroście liczby cech dotyczy coraz mniejszej liczby tekstów. Aby podać przykład skrajny: dachówki, niektóre samochody, niektóre kwiaty, niektóre części ubioru itp. można na podstawie właściwości „bycia czerwonym” zaliczyć do klasy przedmiotów czerwonych, choć w ten sposób nie mówi się nic o swoistej konstytucji tych przedmiotów.

³⁵ Zob. D. Wunderlich, *Pragmatik, Sprechsituation, Deixis*. „LiLi” 1971, s. 175.

³⁶ Zob. T. Todorov, *Poétique*. W zbiorze: *Qu'est-ce que le structuralisme?* Paris 1951, s. 154 n. — *Beiträge zur Textlinguistik*. Hrsg. W. D. Stempel. München 1971, s. 281.

³⁷ Zob. K. W. Hempfer, *Gattungstheorie. Information und Synthese*. München 1973, s. 177 n.

³⁸ *Beiträge zur Textlinguistik*, s. 281.

Ustalanie „dominanty” i relacji między elementami

Ustalanie dominanty, tj. zhierarchizowanie elementów albo struktur, nie pokrywa się bez reszty z postulowanym często w nowoczesnych badaniach wyborem poziomu abstrakcji. Jeśli np. Todorov (1968), który traktuje „gatunki” jako czysto teoretyczne konstrukty, ustala skalę stopni abstrakcji sięgającą od punktu zerowego (każde dzieło stanowi odrębny „gatunek”) ³⁹, to nie określa w ten sposób ani swoistości każdego poziomu abstrakcji, ani stosunku między różnymi płaszczyznami, ale bada tylko za każdym razem rosnące lub malejące grupy tekstów według ich najmniejszego wspólnego mianownika, który przy abstrahowaniu wychodzącym bezpośrednio od przedmiotów jest, jak powiedzieliśmy, tym mniejszy, im większy jest badany korpus. Zasadę takiego postępowania można precyzyjniej sformułować mówiąc, że przy metodzie abstrakcji proponowanej przez Todorova i innych nie konstytuuje się systemu holistycznego przez ustalenie specyficznych relacji specyficznych struktur, ale po prostu tworzy się przeciętną coraz większej liczby zbiorów — pojmując teksty jako zbiory cech ⁴⁰.

Inaczej definiują pojęcie „dominanty” rosyjscy formalisci. Dla Tynianowa „system” nie oznacza „równoprawnego współdziaływania wszystkich elementów (...), ale wysunięcie na czoło pewnej grupy elementów (»dominanta«)”, co zakłada „deformację pozostałych elementów” ⁴¹. Pojęcie to wprowadza następnie Jauss do swojej teorii gatunku, aby tym sposobem „mieszanie gatunków, która w klasycznej teorii uważana była za przeciwieństwo »czystych gatunków«, uczynić „kategorią metodycznie płodną” ⁴². Analogiczna koncepcja w odniesieniu do „form naturalnych” widoczna jest już u Goethego ⁴³, a następnie pojawia się w antropologicznie ukierunkowanej teorii gatunku. I tak Staiger stwierdza wielokrotnie, że pojedyncze dzieło może być i często bywa mieszaniną różnych „nastawień podstawowych”, i tylko przewaga np. pierwiast-

³⁹ Todorov, *op. cit.*, s. 154.

⁴⁰ Pojęcie systemu holistycznego odnosi się do układu struktur odznaczającego się jako całość właściwościami różnymi od sumy właściwości poszczególnych struktur. Zob. Fischer, 1970, s. 115. Pojęcie przeciętnej jakiejś liczby zbiorów odnosi się do elementów zawartych w każdym z tych zbiorów. Zob. *Fischer-Lexicon Mathematik*, t. 1, s. 249.

⁴¹ J. Tynianow, *O ewolucji literackiej*. W: *Fakt literacki*. Wyboru dokonała E. Korpała-Kirszak. Warszawa 1978, s. 56 (tłum. A. Pomorski).

⁴² H. R. Jauss, *Theorie der Gattungen und Literatur des Mittelalters*. W zbiorze: *Grundriss der romanischen Literaturen des Mittelalters*. Hrsg. H. R. Jauss, E. Köhler. T. 1. Heidelberg 1973.

⁴³ Zob. J. W. von Goethe, *Naturalne formy poezji*. W antologii: *Goethe i Schiller o dramacie i teatrze. Wybór pism*. Przełożyła i opracowała O. Dobijanka. Wrocław 1959, s. 105, np. rozważania o tragedii greckiej, gdzie występowały wszystkie trzy formy naturalne, w różnych epokach na przemian dominujące: „Dopóki chór gra rolę główną, przeważa liryka (...)”.

ków lirycznych skłania nas do określenia pewnych wierszy jako „lirycznych”⁴⁴. Należy przy tym zauważyć, że w ramach poetyki form naturalnych wyobrażenie dominacji określonego nastawienia traktowane jest zasadniczo ilościowo, podczas gdy pojęcie „dominanty” u Tynianowa zakłada hierarchię elementów, w której elementy nadrzędne wpływają na funkcję elementów podrzędnych, tzn. różne warstwy pozostają w specyficznej relacji względem siebie. Nie dostrzega się na ogół, że taką wizję prezentuje również krytyka chicagowska:

poetyka każdego gatunku musi być skierowana ku swoistej właściwości jego elementu nadrzędnego, gdyż on to właśnie przede wszystkim decyduje o efekcie emocjonalnym⁴⁵.

Olson przy tym wykracza poza poglądy Tynianowa o tyle, że chodzi mu nie tylko o ulegające zmianom dominanty historyczne, ale o zagadnienie podstawowej zasady „gatunku”, mniej lub bardziej przekraczającej granice epok, zasady, która przy całej zmienności elementów historycznych tworzy „poetycką całość” określonego rodzaju⁴⁶.

Z problemem dominanty splata się zasada definiowania „gatunku” już nie na podstawie wspólnych elementów, ale na podstawie specyficznych relacji między tymi elementami. Formaliści dostrzegają tylko relację między płaszczyznami elementów nadrzędnych oraz elementów podrzędnych, podczas gdy same te płaszczyzny określają zawsze tylko jako sumę elementów. Jauss (1973), który rozróżnia synchroniczną i diachroniczną analizę gatunków literackich — przy czym „tylko w perspektywie diachronicznej” można stwierdzić „ujawniający się dopiero w historycznych przemianach stosunek stałych i zmiennych elementów struktury”⁴⁷ — sądzi wprawdzie, że w określonym, ujętym synchronicznie systemie literackim wskutek specyficznej wzajemnej zależności między elementami powstają specyficzne grupy tekstów, i mówi w związku z tym również o strukturze gatunkowej⁴⁸, ale historyczna ciągłość „gatunku” polega według niego tylko na powtarzaniu elementów struktury, co w rezultacie znowu sprowadza diachroniczną definicję gatunku do ustalenia najmniejszego wspólnego mianownika.

Langer (1959)⁴⁹, Hartman (1964) i Stempel (1970—1971), którzy nie

⁴⁴ E. Staiger, *Grundbegriffe der Poetik*. Wyd. 8. Zürich 1968, dtv 1971, s. 144. Zob. też H. Seidler, *Die Dichtung*. Wyd. 2, na nowo opracowane. Stuttgart 1965, s. 353, 360 i in. Podobną myśl formułował już V. Valentin, *Poetische Gattungen*. „Zeitschrift für vergleichende Literaturgeschichte” 5 (1892), s. 43.

⁴⁵ Olson, *op. cit.*, s. 559. Podkreśl. K. W. H.

⁴⁶ Zob. Hempfer, *Gattungstheorie*, s. 115 n.

⁴⁷ Jauss, *op. cit.*, s. 118.

⁴⁸ Pojęcie struktury ma sens tylko wówczas, gdy odnosi się nie do zwykłej sumy elementów, ale do swoistych relacji między elementami. Zob. PL 9.

⁴⁹ S. K. Langer, *Feeling and Form. A Theory of Art Developed from „Philosophy in a New Key”*. Wyd. 2. London 1959, s. 281 n. Prezentowane przez Langer próby charakteryzowania poszczególnych „gatunków” są jednak mało przekonujące.

rozdzielają płaszczyzn synchronicznej i diachronicznej, podkreślają również konieczność definiowania gatunku nie tylko na podstawie wyodrębnionych elementów, ale także na podstawie „zespołu konstytutywnych elementów tekstu”⁵⁰ składających się na „spójność gatunku”⁵¹. Stempel w swojej pracy wprowadza także pojęcie dominanty, podając taką oto podsumowującą definicję gatunku:

ostatecznie gatunek byłby systemem zgodności, znajdującym pokrycie w normie, która jest, jeśli można tak powiedzieć, kluczem gatunku⁵².

Struktura i transformacja

Prezentowane już w innej naszej publikacji (1972)⁵³ stanowisko wyraza z zasadniczego przeświadczenia, iż nie można definiować gatunku drogą abstrahowania wyodrębnionych pojedynczych elementów, lecz należy się zastanowić nad relacjami tych elementów. Ważnym zadaniem jest ponadto połączenie perspektywy diachronicznej oraz dotychczas tylko metaforycznie opisanej zasady „dominanty” w strukturalny związek całościowy. Podstawę stanowi rozwinięte przez Piageta (1968) pojęcie struktury, którego ogólna stosowalność wynika z tego, iż nie zostało ono utworzone w odniesieniu do jakiegoś specyficznego przedmiotu poznania, lecz jest wynikiem ogólnych badań epistemologicznych Piageta i jego szkoły. Strukturę definiuje Piaget jako:

system transformacji, który jako system zawiera prawa (w przeciwieństwie do właściwości elementów) i który utrzymuje się albo wzbogaca się w wyniku samej gry transformacji, przy czym transformacje te nie wykraczają poza obręb systemu ani nie odwołują się <sic!> do elementów zewnętrznych. Jednym słowem, struktura charakteryzuje się trojako: przez cechę totalności, transformacji i autoregulacji. <PS 6 n.>

Decydująca jest myśl, że struktura stanowi jakąś totalność, która składa się wprawdzie z elementów, ale elementy te podporządkowane są prawom nadrzędnym wobec całej struktury. Inaczej: struktura nie jest asocjacyjnym szeregiem poszczególnych elementów, ale systemem relacji, który określa ją jako całość i któremu podporządkowane są właściwości pojedynczych elementów⁵⁴. Dalej idące określenie struktury

⁵⁰ P. Hartmann, *Text, Texte, Klassen von Texten*. „Bogawus” 2 (1964), s. 19.

⁵¹ W. D. Stempel, *Pour une description des genres littéraires*. W zbiorze: *Actes de celui de-al XII-lea congres international de lingvistică și filologie romanică*. T. 2. București 1971, s. 567 n.

⁵² *Ibidem*, s. 568. Podkreśl. K. W. H.

⁵³ K. W. Hempfer, *Tendenz und Ästhetik. Studien zur französischen Versatire des 18. Jahrhunderts*. München 1972, s. 17 n.

⁵⁴ Zob. PS 8: „Struktura składa się oczywiście z elementów, ale te elementy są podporządkowane prawom charakteryzującym system jako taki; prawa te, zwane prawami kompozycji, nie sprowadzają się do kumulatywnych asocjacji, ale nadają całości jako takiej właściwości zespołu, różne od właściwości elementów”.

jako „systemu transformacji” oznacza doniosły postęp w stosunku do większości innych definicji struktury, gdyż struktura nie jest już traktowana jako „dowolna forma statyczna” (PS 10). Transformacje to przy tym nie same prawa struktury, ale operacje, których można dokonywać na pojedynczych elementach według praw struktury⁵⁵. Aby tę najbardziej ogólną definicję pojęcia transformacji zastosować do przedmiotu naszych badań, trzeba wypełnić ją treścią swoistą dla tegoż przedmiotu. Piaget wspomina przelotnie, że już w początkach językoznawstwa strukturalnego, kiedy pojęcie struktury miało charakter o wiele bardziej statyczny, „widać narodziny idei transformacji” (PS 11). Tak więc synchroniczny system językowy u de Saussure’a nie jest bynajmniej pojmowany jako „nieruchomy”, i ta do pewnego stopnia dynamiczna koncepcja daje o sobie następnie znać w stylistyce Bally’ego, „która obejmuje już transformacje w jakimś sensie niezależne od indywidualnej zmienności” (PS 11). Na wskroś dynamiczną koncepcję struktury dostrzega Piaget w generatywnej gramatyce transformacyjnej Chomsky’ego (PS 68 n.), gdzie składniki podstawowe i składniki transformacyjne rozróżnia się w ten sposób, że „główną funkcją reguł transformacji jest przenoszenie abstrakcyjnej struktury głębokiej, która wyraża sens zdania, w dość konkretną strukturę powierzchniową, która podaje jego formę”⁵⁶. Nie możemy omawiać tu licznych problemów dyskutowanych w związku z tym od strony lingwistycznej oraz sprzecznych poglądów w tej materii⁵⁷, interesuje nas wyłącznie model podstawowy.

Jeśli tę podstawową koncepcję odnieść do badań gatunku, to wciąż budzący kontrowersje problem ponadczasowej lub tylko historycznej definiowalności gatunku można zsyntetyzować, wyróżniając względnie albo absolutnie stałe struktury głębokie oraz historycznie zmienne transformacje, w jakich struktury głębokie się konkretyzują. W stosunku do normalnej diachronicznej metody substrakcji model ten ma tę przewagę, że stałe i zmienne nie są umieszczone na jednej płaszczyźnie, lecz wyodrębnia się konkretną, historycznie uwarunkowaną, dającą się historycznie wyjaśnić powierzchnię oraz ogólne relacje, które ta powierzchnia w specyficzny sposób realizuje — ustalając tym samym stosunki zależności między strukturami powierzchniowymi a strukturami głębokimi.

⁵⁵ Zob. PS 12: „w strukturze należy wyróżniać jej elementy, podlegające takim transformacjom, oraz same prawa, które tymi transformacjami rządzą”.

⁵⁶ Chomsky, *op. cit.*, s. 174.

⁵⁷ Zob. W. Welte, *Moderne Linguistik: Terminologie — Bibliographie*. München 1973. Rezygnujemy tu z omawiania tej dyskusji również dlatego, że ze względu na odmienny przedmiot badań przyporządkowujemy strukturom głębokim i powierzchniowym inne zjawiska przedmiotowe. Chomsky (*op. cit.*, s. 162 n.) w swojej teorii gramatyki nie ujmował zjawisk stylistycznych jako transformacji, według nas natomiast właśnie historyczne języki form, a tym samym zjawiska stylistyczne, konstituują składniki transformacyjne struktur generycznych.

Łącznie z sytuacjami mówienia, prezentującymi podmiot struktur gatunkowych wyznaczalny przez pragmatykę języka, model ten pozwala, jak sądzimy, rozwiązać aporie, na które natrafiają nastawieni wyłącznie historycznie teoretycy gatunku, postulujący uhistorycznienie pojęcia formy, ale w analizach zmuszeni odwoływać się do ahistorycznych stałych, jak narracyjność, dramatyczność, satyryczność, groteskowość itd. Natomiast w przeciwieństwie do projektów o orientacji ahistorycznej model nasz pozwala rozumieć konkretne teksty nie tylko jako historyczne i przypadkowe realizacje, ale jako realizacje możliwe w ramach praw jakiejś struktury. Zanim przejdziemy do niektórych problemów, wynikających przy konkretnej analizie z rozróżnienia relacji jako takich i transformacji, powróćmy do trzeciej charakterystycznej cechy struktury — do autoregulacji. Zasada autoregulacji użycza strukturze pewnej zwartości, w takiej mierze, w jakiej wewnątrzstrukturalne transformacje nie wykraczają poza tę strukturę, „ale tworzą zawsze elementy należące do struktury i zachowujące jej prawa” (PS 13 n.)⁵⁸. Owo pojęcie autoregulacji czy też samozachowania jest dla analizy strukturalnej danego wycinka rzeczywistości, jakim jest historyczny korpus tekstu, o tyle szczególnie ważne, że ów wycinek może stanowić nawarstwienie dwóch albo więcej struktur generycznych, które da się rozpoznać jako takie, jeśli uprzednio została określona „przestrzeń” struktury, czyli możliwe w jej obrębie transformacje — dodajmy, że nie chodzi o prognozowanie ogółu potencjalnych transformacji, lecz jedynie o znacznie prostszą kwestię: czy określony zrealizowany twór powierzchniowy daje się sprowadzić do określonej struktury głębokiej, czy też nie. W związku z tym możemy sprecyzować podsumowujące pojęcie dominanty. Jeśli Tynianow rozumiał je jako dominację określonych elementów w jednej i tej samej strukturze gatunkowej (np. w powieści), z czego wynikała swoista „funkcja literacka”⁵⁹ dzieła, to Jaus odnosi je do nawarstwienia różnych struktur gatunkowych⁶⁰. Problem nawarstwiania się struktur dostrzegła wcześniej Skwarczyńska, która w związku z tym mówi o „gatunkowej instrumentacji”⁶¹ dzieła. Należy zatem zasadniczo odróżniać to, co według Stempela (1970—1971) jest jako „norma” kluczem danego gatunku, oraz wzajemne nawarstwienie się różnych struktur generycznych, spośród których znowu jedna może dominować i specyficznie „deformować” inne. W naszym modelu wygląda to tak, że charakterystyczna norma ja-

⁵⁸ Podkreślmy raz jeszcze, że prawa struktury są w konstruktywistycznej teorii poznania Piageta odniesione do zdolności strukturowania, jaka przysługuje podmiotowi, a tym samym nie są prawami niezmiennymi co do formy, lecz zależą od tychże zdolności. Zob. wyżej, s. 278.

⁵⁹ Tynianow, *op. cit.*, s. 56. Podobnie wypowiada się Todorov (*op. cit.*, s. 154 n.), nie powołując się na Tynianowa.

⁶⁰ Jaus, *op. cit.*, s. 112.

⁶¹ S. Skwarczyńska, *Un Problème fondamental méconnu de la génologie*. „Zagadnienia Rodzajów Literackich” t. 8, z. 15 (1966), s. 22.

kiegoś gatunku jest jego strukturą głęboką, która pozwala sprowadzić konkretne zespoły elementów, dane transformacje, do ogólnego wzoru podstawowego⁶²; o nawarstwieniu struktur mówimy zaś wtedy, gdy jakiś tekst lub grupa tekstów realizuje specyficzne relacje między różnymi strukturami głębokimi.

Koncepcję zbliżoną do przedstawionego tu modelu odnajdujemy już u Jollesa (1930). Wprawdzie, jak widzieliśmy⁶³, Jolles posługuje się jeszcze hipostazowanym pojęciem formy, ale rozróżnia już przy tym „formę prostą” i „aktualną czy terazniejszą formę prostą”⁶⁴, których wzajemny stosunek definiuje w odniesieniu do legendy następująco:

To, c^o nazwaliśmy legendą, to zrazu nic innego jak określony układ zachowań w jakimś polu. To, co (...) nazywamy żywotem świętego Jerzego, to urzeczywistnienie możliwości danej i zawartej w legendzie.

Za pośrednictwem scholastycznych terminów Jolles precyzuje dalej ten stosunek mówiąc, że to, co „w legendzie występuje *potentialiter*, w hagiografii dane jest *actualiter*”⁶⁵. Czysta forma prosta znaczy tu nie tylko uwarunkowane historycznie, ale i ponadczasowo-ogólne zasady strukturowania; np. forma prosta „legendy” realizuje się, według Jollesa, „w średniowieczu — w żywotach świętych; w starożytności — w niektórych epinikiach; w czasach nowożytnych — w sprawozdaniu sportowym”⁶⁶; znaczy to jednak, że już w założeniu mamy tu do czynienia z rozróżnieniem podstawowej struktury i historycznych transformacji, które to rozróżnienie w późniejszych badaniach gatunku nie doczekało się bezpośredniej kontynuacji.

Implicite rozróżnienie to znajdujemy znowu u Lämmerta (1935), który wyodrębnia historyczne gatunki i ahistoryczne typy oraz zastanawia się, jak oznaczyć owe ogólne typy, „skoro wszystkie konkretne przedmioty dowodu (...) uwarunkowane są genezą historyczną i dlatego mają historycznie różne formy”. Lämmert próbuje rozwiązać ten problem, poszukując ogólnych kryteriów, według których dany utwór można by w ogóle zaliczyć do jakiegoś gatunku — w przypadku rozpatrywanym przez Lämmerta: do literatury narracyjnej. „W pewnej mierze chodzi zatem o znalezienie wspólnego mianownika narracyjności”⁶⁷. Kryteria te znajduje Lämmert — nawiązując do G. Müllera (1947, 1948) — w swoistej reorganizacji „realnego następstwa” przedstawianych wydarzeń, reorganizacji uchwytnej w stosunku czasu narracji do czasu opowiadanych wyda-

⁶² W sprawie problematyki form stałych zob. Hempfer, *Gattungstheorie*, s. 147 n.

⁶³ Zob. *ibidem*, s. 81 n.

⁶⁴ A. Jolles, *Einfache Formen*. Wyd. 5. Darmstadt 1969, s. 42 n., zwłaszcza 46 n.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 46.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 265; analiza — zob. s. 56 n.

⁶⁷ E. Lämmert, *Bauformen des Erzählens*. Stuttgart 1955, s. 16 n.

rzeń⁶⁸. Tym samym pojawia się strukturalna zasada narracyjności, na której oparte są *implicite* również nowsze prace. Dotyczy to np. Wienolda (1969), który korzysta zarówno z prac francuskich semiologów, jak z podstawowych koncepcji gramatyki generatywnej. Wienold, o ile nam wiadomo, jako jeden z pierwszych wprowadził *explicite* rozróżnienie między strukturą powierzchniową a strukturą głęboką w odniesieniu do tekstów, a nie tylko do zdań⁶⁹. W swoich analizach Wienold wychodzi od „zespołu semów” *Xa*, gdzie *X* ukazuje się na powierzchni tekstu jako fraza nominalna, a jako fraza werbalna, samo *Xa* funkcjonuje zaś jako „sem zdaniowy struktury głębokiej”⁷⁰. Na podstawie różnych powiązań semów głębokozdaniowych i za każdym razem innego układu miejsc *X* i miejsc *a* (ze względu na różne osoby spełniające różne czynności) Wienold przedstawia skrajnie skomplikowaną reorganizację głębokościową niewielkiego odcinka tekstu. Tak zreorganizowany tekst głęboki odpowiada w zasadzie, mimo znacznie większej szczegółowości, rekonstrukcji logiczno-czasowego następstwa przedstawianych wydarzeń u Lämmerta. Wienold podkreśla na początku, że posługuje się swoim modelem nie w celu rozwinięcia „formy neutralnej albo hierarchicznego zbioru neutralnych form powieści”, ale chce jedynie ukazać zagadnienia lingwistycznej analizy powieści⁷¹, jakkolwiek sądzi, że taka forma analizy, „która oczywiście musi być poddana specyfikacji i doprecyzowana”, pozwala opisać „generację tekstu powierzchniowego na gruncie zreorganizowanego tekstu głębokiego przy pomocy różnych procedur formułowania (procedura powiązania, porządkowania, rozkładania bądź scalania semów)”. Ten model analizy ma dotyczyć „zasadniczo wszystkich tekstów”, przy czym „rodzaje tekstów różnią się istotnie pod względem sposobu spajania w procedurze formułowania i pod względem sposobów przenoszenia w organizacji tekstu powierzchniowego”⁷². Model Wienolda jest wprawdzie w dużym stopniu sformalizowany, ma jednak tę wadę, że ani nie posiada znaczenia dla wszystkich tekstów — i dlatego nie może funkcjonować jako ogólny model analizy „gatunków” lub rodzajów tekstów — ani nie daje się stosować w praktyce. Analiza — określona zresztą jako jeszcze nie dość wysubtelniona — czterech i pół linijki tekstu wymaga ogromnego aparatu formalnego⁷³, a koncepcja reorganizacji tekstu głębokiego, oparta na dającym się zrekonstruować następstwie przedstawionych wydarzeń,

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ G. Wienold (*Probleme der linguistischen Analyse des Romans*. „Jahrbuch für Internationale Germanistik” 1 (1969), s. 115) wskazuje w związku z tym, że również u Barthes’a funkcje i wskaźniki modelu *récit* „nie dają się jednoznacznie przyporządkować powierzchni tekstu”.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 116.

⁷¹ *Ibidem*, s. 112. O pojęciu formy neutralnej zob. Hempfer, *Gattungstheorie*, rozdz. 4, przypis 21.

⁷² Wienold, *op. cit.*, s. 120.

⁷³ Zob. *ibidem*, s. 116 n.

może odnosić się właśnie tylko do tekstów opartych na takim następstwie — jako podstawę przykładową dla swojej teorii Wienold wybrał powieść kryminalną. Fakt, że analiza Wienolda nie może być przeprowadzana na materiale całej powieści, sugeruje konieczność podstawowego rozróżnienia mikrostruktur na poziomie zdań — tu miejsce semu zdania głębokiego, o którym mówi Wienold — i makrostruktur ponadzdaniowych, które z tych pierwszych nie dają się bezpośrednio wywieść. Wniosek taki nasuwają też nowsze prace ligwistyczne poświęcone pragmatyce⁷⁴, a *explicite* sformułował go van Dijk (1972)⁷⁵. Van Dijk podkreśla też, że właśnie dla prac z dziedziny nauki o literaturze konieczne jest zasadnicze rozróżnienie powierzchniowej i głębokiej struktury tekstu. „Typologia tekstu” musi przy tym wychodzić od struktur głębokich, które przy całej złożoności powierzchni mogą być bardzo proste: van Dijk wskazuje, nie rozwijając zresztą dalej tej myśli, że różnica między tekstem narracyjnym a tekstem lirycznym może być opisana przez opozycję między ustruktutowaniem syntagmatycznym a paradygmatycznym⁷⁶. Stempel (1972), który nie bada związku, jaki zachodzi między różnymi „rodzajami składników tekstu”, rozróżnia również, jak widzieliśmy⁷⁷, z jednej strony, podstawowe, w znacznym stopniu uniwersalne składniki tekstu, a z drugiej — jego specyficzne elementy historyczno-społeczne.

Jeżeli tedy coraz powszechniej dostrzega się zasadniczą konieczność odróżniania struktur głębokich od powierzchniowych w ogólnej teorii tekstu, pozostaje oczywiście kwestia operacjonalizacji tego odróżnienia w badaniach genologicznych. Nasuwają się przy tym dwa zagadnienia: po pierwsze — jak można wykryć i opisać strukturę głęboką; po drugie — czy wszystkie historyczne sposoby grupowania tekstów dają się w taki sam sposób sprowadzić do struktur podstawowych. Rozbudowana procedura analityczna Wienolda, której punktem wyjścia jest powierzchniowy syntagmat: fraza nominalna — fraza werbalna, jest według autora o tyle uzasadniona, że w przeciwieństwie do semiologów francuskich dostarcza on precyzyjnego mechanizmu wykrywania struktur głębokich⁷⁸. Jest to jednakże w znacznej mierze złudzenie autora, gdyż reorganizacja tekstu głębokiego nie zależy wcale od takiego podziału, lecz od najbardziej ogólnych kategorii logiczno-czasowych. W normalnym tekście narracyjnym bowiem wydarzenia pozostają właśnie we wzajemnym stosunku logiczno-czasowym, co pozwala, jak słusznie zauważył Lämmert, zrekonstruować „realne” następstwo wydarzeń przedstawianej rzeczywistości i zarazem uchwycić ich konkretne odtworzenie (= struktura powierzchniowa Wie-

⁷⁴ Zob. np. Wunderlich, *op. cit.*

⁷⁵ T. A. van Dijk, *Some Aspects of a Theory of Text Grammars*. Den Haag 1972, s. 184.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 185 n.

⁷⁷ Zob. Hempfer, *Gattungstheorie*, s. 108 n.

⁷⁸ Wienold, *op. cit.*, s. 116.

nolda) przez uwzględnienie przestawień, zgęszczeń [*Raffungen*], antycypacji itd. Kryteria te są wprawdzie mniej sformalizowane niż semy zdań głębokich u Wienolda, za to dają się stosować w praktyce. Należy zauważyć też, że Chomksy, któremu niepodobna zarzucić nieuzasadnionego intuicjonizmu, zauważa z naciskiem, już odnośnie do płaszczyzny zdań, że „sama gramatyka (...) nie zawiera uchwytniej procedury umożliwiającej wykrycie głębokiej struktury konkretnego zdania”⁷⁹. Dla teorii gatunku wynika stąd wniosek, że przynajmniej dopóty, dopóki nie osiągnie ona wyższego stopnia formalizacji niż gramatyka generatywna, nie może też podawać ogólnej procedury wykrywania struktur głębokich. Prosta segmentacja lingwistyczna na płaszczyźnie zdań nie pozwala na to ani wobec tekstów języka potocznego, ani wobec tekstów języka literackiego — w przypadku tych ostatnich należy wziąć pod uwagę dodatkowo, że „język” literatury nie jest izoformiczny w stosunku do języków naturalnych⁸⁰.

Czysto operacyjne postępowanie zmierzające do konstrukcji generycznych struktur głębokich można oczywiście ukazać także inaczej. Ponieważ grupy tekstów, reprezentowane przez historyczne gatunki, realizowane są przez swoiste historyczne języki form — które zresztą dla określonych gatunków nawet we względnie homogenicznych epokach mogą być bardzo różne — chodzi przede wszystkim o określenie zmienności danego języka form, czyli historyczną „przestrzeń [*Spielraum*]” transformacji. Można tego dokonać np. przez porównanie refleksji poetologicznej i poetyckiej praktyki. W przypadku francuskiej satyry wierszowanej XVIII w. postępowanie takie przyniosło konkluzję, że mogła ona realizować się w trzech różnych konwencjach stylistycznych — burleska, „witz” i patos — które stosunkowo precyzyjnie ujmuje ówczesna teoria stylistyczna, sięgająca od składni i semantyki słów przez figury (*elocutio*) aż do form konstrukcji całego tekstu (*dispositio*)⁸¹. Uświadomienie sobie historyczności określonych zjawisk powierzchniowych stwarza przesłankę do zasadnego zaliczenia tych zjawisk do koniecznych składników konstytutywnych gatunku⁸². Jeśli zaś rozpozna się już historyczny cha-

⁷⁹ Chomsky, *op. cit.*, s. 179.

⁸⁰ Zob. Hempfer, *Gattungstheorie*, s. 108 n.

⁸¹ Zob. Hempfer, *Tendenz und Ästhetik*, s. 37 n.

⁸² Jeżeli np. Jauss (*op. cit.*, s. 122 n.) twierdzi w nawiązaniu do H.-J. Neuschäfera (*Boccaccio und der Beginn der Novelle*. München 1969), że w historycznym rozwoju noweli nie muszą powtarzać się wszystkie elementy ukształtowanej przez Boccaccia struktury gatunkowej, to struktura gatunkowa w ogóle jest tu najwyraźniej utożsamiana z jej konkretną historyczną realizacją. Jest to o tyle problematyczne, że z jednej strony określone elementy (u Boccaccia) uważa się za konstytutywne dla gatunku, a z drugiej strony przyznaje się, że elementy te nie występują w późniejszych realizacjach tego samego gatunku; znaczy to, że elementy potraktowane pierwotnie jako konstytutywne dla gatunku — nie mogą być konstytutywne, skoro również tekst nie zawierający takich elementów odbierany jest jako „nowela”.

rakter danego tekstu jako taki, pozostaje pytanie, czy i jak można uchwycić tkwiący głębiej pierwiastek ogólny. Uwzględniając omówioną problematykę⁸³ można uczynić punktem wyjścia fakt, że np. teksty tak różne jak wierszowane satyry Pirona, Woltera i Gilberta były w ówczesnych wydaniach opatrywane etykietką „satyry”, że satyry Juwenala wiązano gatunkowo z *Sermones* Horacego, ale już nie z jego *Carmina*, że wreszcie jako utwory „satyryczne” określano *Contes* Woltera, dramaty Ben Johnsona albo *Rok 1984* Orwella. Powiedzieliśmy już, że ów pierwiastek ogólny — w naszym przykładzie: satyryczność — nie da się drogą bezpośredniego abstrahowania oddzielić od samych przedmiotów. Możliwość wskazania takich struktur głębokich daje obecnie jedynie ogólna zasada „abstrakcji refleksyjnej”, czyli takiej, która „wyprowadzana jest nie z przedmiotów, ale z czynności, jakim można te przedmioty poddawać, zwłaszcza z najbardziej ogólnych zespołów takich czynności, jak łączenie, porządkowanie, ustalanie odpowiedniości itd.” (PS 18). Na takiej podstawie staraliśmy się (1972) stworzyć ogólny model satyryczności, oparty nie na elementach jako takich, ale na swoistym porządku elementów lub zbiorów elementów⁸⁴. Nie została jeszcze osiągnięta formalizacja tak wyznaczonej struktury, wszelako wydaje się to możliwe — przy dodatkowym wyróżnieniu sytuacji mówienia i sposobu pisania⁸⁵ — w ramach matematycznych teorii relacji za pośrednictwem pojęcia odwzorowania. Uwzględniając rozwój gramatyki generatywnej, która w celu przedstawienia językowych struktur głębokich w coraz większym stopniu odwołuje się do procedur formalno-logicznych albo matematycznych⁸⁶, oraz fakt, że struktury logiczne i matematyczne można sprowadzić do elementarnych struktur myśli naturalnej (PL 382 n., 412 n.) — można wysunąć hipotezę, że ustalone w tych dziedzinach sposoby porządkowania elementów okażą się przydatne również przy badaniu gatunków i umożliwią precyzyjny opis generycznych struktur głębokich.

[...]

Kryteria różnicowania

Zarysowują się tu dwa zasadniczo odmienne stanowiska: grupy tekstów są wyodrębniane albo ze względu na swoiste zjawiska językowo-lite-

⁸³ Zob. Hempfer, *Gattungstheorie*, s. 130 n.

⁸⁴ Hempfer, *Tendenz und Ästhetik*, s. 30 n. Poważną wadą jest przy tym stosowanie pojęć bliżej nie objaśnianych, intuicyjnych. Dotyczy to w szczególności pojęcia tendencji, które jednak, jak sądzimy, będzie można dokładnie sprecyzować dzięki koncepcji izotopii Greimasa. Inną krytykę naszego modelu satyryczności przeprowadził I. Hantsch, *Kommunikationsstrategien im satirischen Roman des 20. Jh. Satirische, utopische, aktantielle und dramatische Vertextung und ihre Interaktion*. München 1973. Dysertacja.

⁸⁵ Zob. Hempfer, *Gattungstheorie*, s. 160 n.

⁸⁶ Zob. np. Wunderlich, *op. cit.*, oraz przytaczana tam literatura.

rackie, albo według kryteriów zewnętrznych wobec systemu językowo-literackiego; w praktyce często stosuje się obie metody łącznie. W przypadku stosowania kryteriów drugiego rodzaju albo kryteriów mieszanych powstaje problem korelacji różnych systemów, problem stosunku struktury i funkcji oraz inne podobne problemy, zazwyczaj nie tylko nie rozwiązywane, ale w ogóle nie dostrzegane. Brak wreszcie, o czym była już mowa, dostatecznego zróżnicowania płaszczyzn abstrakcji, co oczywiście prowadzi do niejasności również w odniesieniu do rodzaju kryteriów różnicowania.

Pluralizm kryteriów różnicowania i problem poziomów abstrakcji

Większość badaczy zajmujących się teorią gatunków wychodzi z założenia, że nie można definiować „gatunku” na podstawie jednego tylko kryterium. Tak np. Hankiss (1940) i Stanzel (1969) sprzeciwiają się różnicowaniu według tematu; Hankiss argumentuje przy tym, że ten sam temat może pojawiać się w najrozmaitszych „gatunkach”⁸⁷, Stanzel twierdzi, że treściowo-materiałowe zasady podziału „są historycznie uwarunkowane, a zatem nie odznaczają się ową ahistoryczną stałością, która musi cechować to, co określamy tu jako typy”⁸⁸. *Implicite* stwierdza się tym samym, że kryteria treściowe nadają się w zupełności do różnicowania historycznych grup tekstów. Z drugiej strony przeciwko wyłącznie formalnym kryteriom różnicowania protestują np. Viëtor i Ehrenpreis. Viëtor przyznaje wprawdzie, że zewnętrzna forma prozodyczna uwydatnia cechy gatunkowe, ale byłby to tylko „jeden aspekt kształtowania pośród wielu innych”, zgoła nie najważniejszy⁸⁹; Ehrenpreis pojmuje „gatunki” jako „wzorce [*patterns*] całych utworów literackich i w związku z tym uważa, że również „środki wyłącznie stylistyczne, takie jak *heroic couplet* [parzyście rymowany pentametr jambiczny] lub okresowa struktura zdań tekstu”, nie są dostatecznymi kryteriami tworzenia ani też definiowania gatunku⁹⁰. Skoro zaś żadna zasada podziału nie jest sama w sobie wystarczająca, to można wnosić, że nie istnieje w ogóle żaden schemat, który by ujmował i wyczerpywał wszystkie możliwości:

Dowodzi to jasno, że wszelka klasyfikacja jest w stosunku do rzeczywistości zbyt toporna i arbitralna. Z perspektywy pojedynczego dzieła wszystkie schematy okazują się niezadowolające⁹¹.

⁸⁷ J. Hankiss, *Les Genres littéraires et leur base psychologique*. „Helicon” 2 (1940), s. 18 n.

⁸⁸ F. K. Stanzel, *Typische Formen des Romans*. Göttingen 1969, s. 9. Stanzel zastrzega, że określone kryteria materiałowe mogą być podstawą tworzenia typów: „Np. dla powieści przygodowej albo rozwojowej charakterystyczny jest jednowątkowy układ fabuły, dla powieści rodzinnych i pokoleniowych — układ wielowątkowy” (*ibidem*).

⁸⁹ K. Viëtor, *Geist und Form*. Bern 1952, s. 297.

⁹⁰ J. Ehrenpreis, *The „Types” Approach to Literature*. New York 1945, s. 5.

⁹¹ Priesemann, 1965, t. 2, 1, 242.

Oczywiście żaden system nie może uchwycić dzieła jako takiego — jako *parole* — w całej jego pełni, ale nie to jednak jest celem systematyzacji, podejmowanej w przekonaniu o ogólnej możliwości poznania. Fakt, iż to, co ogólne, nigdy nie zdoła uchwycić pełni tego, co szczegółowe, oraz historyczne uwarunkowanie i zmienność zasad podziału nie usprawiedliwia, jakżeśmy to już powiedzieli⁹², agnostycyzmu, zaprzeczającego możliwości zbudowania spójnej teorii. Oczywiście kryteria, według których wyodrębnia się utwory narracyjne i dramatyczne, należą do innego rodzaju niż kryteria ujmujące różnicę między sonetem a rondem — ten problem właśnie musi znaleźć odbicie w teorii i określić jej budowę. Np. metrum, jako zjawisko struktury powierzchniowej, może znakomicie służyć do różnicowania określonych gatunków historycznych; satyryczność ani komiczność natomiast tej funkcji nie mogą pełnić. Znaczy to, że kryteriom różnicowania należy za każdym razem przyporządkować jednoznacznie określone poziomy abstrakcji, czego dotychczas nie przestrzegano właśnie dlatego, że nie rozróżniano tych poziomów. W konsekwencji stosowane są obok siebie kryteria najbardziej heterogeniczne. Pichois i Rousseau np. chcą definiować gatunki na podstawie „historycznej ewolucji narodu, tradycji kulturowej, zasadniczych potrzeb ducha ludzkiego, geniuszu autora, gustów publiczności”⁹³; zdaniem Bonnetta, obiektywne różnice form dają się sprowadzić do określonych „przyjemności tworzenia”, przy czym „przyjemność” powieściopisarza, który przedstawia „obiektywny świat”, ma mieć charakter obiektywny, a „przyjemność” liryka — subiektywny; powieść cechuje działanie, poezja jest statyczna, wreszcie w powieści chodzi o „wartości społeczne”, liryka natomiast znamionuje postawa „antyspołeczna, anarchistyczna, indywidualistyczna”⁹⁴. Ehrenpreis, który ugruntowuje pojęcie gatunku w pojęciu tradycji, wprowadza takie kryteria różnicowania, jak „plot, temat, treść, wersyfikacja, postawa autora, wreszcie połączenie tych i innych atrybutów”⁹⁵. W przeciwieństwie do chaotycznego zestawiania różnych kategorii (jak stała antropologiczna, gust publiczności, psychologia autora, temat, sposób przedstawiania) wszystkie trzy kryteria podane przez Suerbauma (sytuacja językowa, konwencje, tematy i formy)⁹⁶ odnoszą się do elemen-

⁹² Zob. Hempfer, *Gattungstheorie*, s. 15 n.

⁹³ C. Pichois, A.-M. Rousseau, *La Littérature comparée*. Paris 1967, s. 157. Przekład niemiecki: *Vergleichende Literaturwissenschaft. Eine Einführung in die Geschichte, die Methoden und Probleme der Komparatistik*. Düsseldorf 1971.

⁹⁴ H. Bonnet, *Roman et poésie. Essai sur l'esthétique des genres*. Paris 1951, s. 9. Nawiązuje się tu do kryteriów różnicowania stosowanych potocznie, zwłaszcza w niemieckim idealizmie. Zob. R. Hartl, *Versuch einer psychologischen Grundlegung der Dichtungsgattungen*. Wien 1924, s. 3 n.

⁹⁵ Ehrenpreis, *op. cit.*, s. 5.

⁹⁶ U. Suerbaum, *Text und Gattung*. W zbiorze: *Ein anglistischer Grundkurs*. Hrsg. B. Fabian. Frankfurt 1971, s. 115. W rozdz. *Die gattungsprägenden Faktoren* nie odróżnia się kryteriów różnicowania „gatunków” od ich historycznej

tów językowo-literackich. Mimo to jednak kryteria te nie tworzą spójnego systemu — co zresztą, niestety, wcale nie było zamierzeniem autora⁹⁷ — gdyż i Suerbaum nie uwzględnia różnic poziomu abstrakcji ani nie dostrzega, że posługuje się poszczególnymi pojęciami w różnych znaczeniach. Tak np. pojęcie „sytuacji językowej” jest przy rozróżnianiu narracyjności i dramatyczności tożsame z Arystotelesowskim kryterium mowy⁹⁸, a omawiając balladę Suerbaum stwierdza, że o wszystkim rozstrzyga „sytuacja ustnej kompozycji”⁹⁹, zatem „sytuacja językowa” znaczy raz to samo co lingwistyczne określenie „sytuacja mówienia”, raz zaś określa pewną szczególną odmianę kompozycji związaną ze stylem wypowiedzi ustnej. Pojęcie sytuacji językowej ma charakter czysto metaforyczny, skoro — aczkolwiek uprzednio stwierdzono, że gatunki liryczne nie dają się powiązać z jednolitą „sytuacją językową” tak jak gatunki naracyjne i dramatyczne — wspólne im elementy określa się potem jako „wyjątkową sytuację językową”¹⁰⁰. Suerbaum nie wyjaśnia też, że przy pomocy pojęcia „sytuacji językowej” stara się w zasadzie wyodrębnić trzy „formy naturalne”, a więc wyznacza pewne ahistoryczne stałe, gdy tymczasem dwa pozostałe kryteria (konwencje, tematy i formy) odnoszą się do historyczno-konkretnych realizacji określonych „sytuacji językowych”. Kiedy Suerbaum mówi o „gatunkach większych” i „mniejszych”, problem poziomu abstrakcji sprowadza się do zagadnień czysto ilościowych¹⁰¹. Heterogeniczne są również kryteria klasyfikacji wprowadzone przez Jaussa (1973):

Ciągłość, która konstytuuje gatunek, może przejawiać się w szeregu wszystkich tekstów należących do tego samego gatunku, jak np. bajka, albo w szeregach opozycyjnych, gdzie z jednej strony umieściliśmy *chanson de geste*, a z drugiej romans dworski, w zbiorze kolejnych dzieł jednego autora, np. Rutebeufa, albo w zjawiskach należących do stylu jakiejś epoki, jak alegoryczna maniera w w. XIII, ale także w dziejach jakiejś odmiany wiersza, np. parzystego 8-zgłoskowca, w rozwoju jakiegoś „tonu”, np. epickiej hiperboliczności, albo w strukturze tematycznej, jak np. legendarna postać Aleksandra Wielkiego w średniowieczu¹⁰².

Ta propozycja różnicowania, która opiera się na zaproponowanym przez Stempela ujęciu „gatunków” jako dowolnych wielkości klasyfikacji¹⁰³, pozwala opisywać gatunki raczej jako klasy niż jako struktury genezy; ten drugi aspekt obejmuje wzajemne oddziaływanie teorii literackiej i „gatunku” (s. 127 n.), jak również „wpływy wzorów i modeli na kształtowanie się gatunku” (s. 129 n.).

⁹⁷ Zob. Hempfer, *Gattungstheorie*, s. 16 n.

⁹⁸ Zob. *ibidem*, s. 156 n.

⁹⁹ Suerbaum, *op. cit.*, s. 116.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 122.

¹⁰¹ Dramat np. do „gatunków większych” (*ibidem*, s. 117), a powieść przygodowa, sonet, epigramat albo krótkie opowiadanie — do „mniejszych” (s. 125).

¹⁰² Jauss, *op. cit.*, s. 111.

¹⁰³ Zob. Hempfer, *Gattungstheorie*, s. 104 n. — Jauss, (*op. cit.*) w piśmie powołuje się *explicite* na Stempela.

i pozostaje w sprzeczności z innymi wypowiedziami, np. ze stwierdzeniem, że „swoistą strukturę gatunku” konstytuuje „pewien zespół cech formalnych i treściowych”¹⁰⁴, albo z uwagą, że „podstawą różnicowania nie mogą być tylko cechy formalne albo tylko cechy tematyczne”¹⁰⁵. Wszak powyższe wypowiedzi o konstytuującej gatunek „ciągłości” implikują właśnie taką jednostronność w wyborze kryteriów. Tak czy inaczej, pojęcie gatunku staje się bezużyteczne, jeśli „ton” epickiej hiperboliki ma być cechą równie „konstytutywną” jak to, co łączy należące do r ó ż n y c h gatunków dzieła j e d n e g o autora (Rutebeufa) — gatunek byłby wówczas tym samym co indywidualny styl.

W przeciwieństwie do dotychczas zarysowanych propozycji dyskusja wokół teorii gatunku zmierzała zawsze do systematyzacji możliwych kryteriów zróżnicowania.

Podsumowanie: wzajemna zależność między sposobami strukturalizacji, wyodrębniania warstw i kryteriami różnicowania

Poprzednie rozważania pozwalają sformułować podsumowujące wnioski co do ugruntowania systematycznej teorii gatunku. Jako zasadę podstawową przyjmujemy, że problem kryteriów różnicowania nie może być dyskutowany niezależnie od kwestii strukturalizacji i wyodrębniania różnych poziomów abstrakcji. Nad metodę taksonomiczno-kłasyfikującą, która zalicza „teksty” do określonego „gatunku” wyłącznie na podstawie występowania lub braku określonych właściwości (elementów), należy przekładać metodę we właściwym sensie strukturalizującą, ustalającą specyficzne relacje elementów, co charakteryzuje dany typ tekstu wyraźniej aniżeli zwykła kumulacja oddzielnych elementów. Stosowanie już nie statycznego, ale dynamicznego pojęcia struktury pozwala następnie wyróżnić rozmaite warstwy generyczne i znowu złączyć je w systematyczny związek, przy czym prawa struktury, abstrakcyjne relacje jako takie, dają w rezultacie absolutne lub względne, tj. odniesione do określonych systemów społeczno-kulturowych, stałe sposoby pisania, a transformacje możliwe na gruncie praw struktury prowadzą do ich historycznie konkretnych realizacji w ramach określonych gatunków historycznych. Przy strukturalizowaniu takich historycznych korpusów tekstów należy zwrócić uwagę, że mogą one wynikać nie tylko z generycznej struktury głębokiej, ale także z nawarstwienia wielu sposobów pisania, przy czym ich każdorazowo specyficzna relacja ma być określana w ramach konstytuowanego przez nie holistycznego systemu. Nawet tam, gdzie rozróżnia się rozmaite warstwy generyczne, choćby w inny niż tu opisany sposób, pomijano

¹⁰⁴ J a u s s, *op. cit.*, s. 113.

¹⁰⁵ *Ibidem.*

z reguły fakt, że kryteria różnicowania nie mogą być formułowane ogólnie, ale tylko w stosunku do danej warstwy. Ponieważ w naszej koncepcji w wypadku generycznych struktur głębokich chodzi o abstrakcyjne systemy układu elementów, tworzone według zasady abstrakcji refleksyjnej — określone matematyczne dyscypliny cząstkowe, jak np. teoria relacji albo odwzorowań, mogą dostarczyć zarówno metod formalizowania intuicyjnie ukonstytuowanych struktur, jak i — w sensie heurystycznym — „arsenału” modeli ustalania relacji między elementami, czego wymaga konstrukcja bądź rekonstrukcja generycznych struktur głębokich. W części transformacyjnej należałoby następnie sformułować wszystkie te reguły, według których dokonuje się konkretyzacja abstrakcyjnych relacji w określonych systemach społeczno-kulturowych. Mogą znaleźć przy tym zastosowanie najrozmaitsze spośród wyżej podanych kryteriów różnicowania (temat, budowa, metrum, kody stylistyczne, sytuacja zaprezentowania itd.). Kryteria te należy usystematyzować, przy czym ważnym punktem odniesienia byłaby, jak tego dowodzą nowsze prace, tradycja retoryki¹⁰⁶. Oczywiście historycznie adekwatne sformułowanie reguł transformacji możliwe jest tylko na gruncie całościowego językowo-literackiego systemu danej epoki i wymaga refleksji obejmującej zmieniające się na przestrzeni czasu sposoby produkcji i recepcji tekstów¹⁰⁷. Dany system językowo-literacki, który wyznacza przestrzeń transformacji, musi być odniesiony — albo przynajmniej musi istnieć możliwość takiego odniesienia — do globalnego systemu społeczno-kulturowego, przy czym należy jednak unikać naiwnego socjologizmu, zgodnie z tezami Tynianowa i Jakobsona.

Analiza współzależności systemów bez uwzględnienia immanentnych zasad każdego systemu jest metodą fałszywą¹⁰⁸.

W szczególności należy zwrócić uwagę na to, że formułuje się nie tylko luźne analogie między różnymi systemami, ale także wyraźne warunki korelowania tych systemów, oraz że wprowadza się rozróżnienie między funkcją społeczną a językowo-literacką strukturą lub strukturami, za których pośrednictwem ta funkcja może być realizowana. Obecny stan badań nie pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy i w jaki sposób ta ogromnie złożona dziedzina historycznych transformacji może być sformalizowana. Z punktu widzenia teorii nauk konstruowane *ad hoc* pseudoforma-

¹⁰⁶ Zob. np. J. Dubois, F. Edeline, J. M. Klinkenberg, P. Minguet, F. Pire, H. Trinon, *Rhétorique générale*. Paris 1970. Zob. też „Communications” 16 (1970), gdzie omawiane są próby przeformułowania koncepcji retorycznych na gruncie strukturalizmu.

¹⁰⁷ Zob. H. R. Jauss, *Literaturgeschichte als Provokation*. Frankfurt 1970, s. 173 n. Przekład polski R. Handkego, w: „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 4, s. 274 n.

¹⁰⁸ J. Tynianow, *Problemy badań nad literaturą i językiem*. W: *Fakt literacki*, s. 11 (tłum. E. Korpała-Kirszak).

lizacje są bezwartościowe, ponieważ nie mogą dokonać tego, co jest właściwym zadaniem systemów formalnych — nie mogą mianowicie zagwarantować formalnej prawomocności wypowiedzi i ich niesprzeczności. Prawomocność tę można ustalić tylko w spójnym systemie aksjomatów i reguł dedukcyjnych. Skróty pojawiające się w języku prywatnym pozwalają co najwyżej na skrótowe, ewentualnie precyzujące przedstawianie¹⁰⁹. Możliwość formalizacji nie może być w żadnym razie okupiona upraszczaniem lub zgoła fałszowaniem problematyki.

Tezy podsumowujące

1. Niezbędnym warunkiem sensownej dyskusji nad problemem gatunku jest uporanie się z anarchią pojęciową. Poszczególne oznaczenia grup tekstów należy wprowadzić jako nazwy znormalizowane, które w odróżnieniu od nazw użytkowych muszą stanowić niezależne od kontekstu i niezmiennie wobec kontekstu elementy specyficznego języka nauki oraz pozostawać w systematycznym stosunku względem siebie. Znaczy to przede wszystkim, że poszczególne terminy nie będą używane rozmaicie w rozmaitych kontekstach i nie będą się ze sobą krzyżowały.

2. Należy wprowadzić zasadnicze rozróżnienie między płaszczyzną przedmiotu (tekstami, które można łączyć w różne grupy) a płaszczyzną opisu (naukową teorią i terminologią). Wielorakie powiązania różnych struktur generycznych w konkretnych tekstach lub grupach tekstów nie mogą stanowić argumentu na rzecz opisu niesystematycznego. Również niesystematyczność może być jako taka ujmowana tylko systematycznie.

3. Różne pojęcia generyczne nie oznaczają konkretnych indywiduów, lecz różne typy bytów abstrakcyjnych, które nie mogą być identyfikowane przez „akt wskazywania”. Tym samym nasuwa się pytanie o „istnienie” tych pojęć, co przybliży problem gatunku do sporu o uniwersalia. Konstruktivism stanowi syntezę tradycyjnych stanowisk nominalizmu i realizmu, gdyż nie pozbywa się pojęć ogólnych jako czystych fikcji językowych ani też nie przypisuje im apriorycznego istnienia obok konkretnych indywiduów w sensie platońskim lub arystotelesowskim, lecz rozumie je jako konstrukcje będące wynikiem wzajemnego oddziaływania podmiotu i przedmiotu poznania.

4. Ścisły nominalizm, bez względu na metodologiczny punkt wyjścia, prowadzi do indywidualistycznej koncepcji literatury, która to koncepcja zaprzecza możliwości poznania, podczas gdy w ramach ujęć realistycznych przyjmowało się z góry metodologicznie bardzo zróżnicowane określenia „gatunków”. Wyodrębniliśmy tu trzy główne koncepcje —

¹⁰⁹ Zob. W. Stegmüller, *Probleme und Resultate der Wissenschaftstheorie und Analytischen Philosophie*. T. 1. Berlin — Heidelberg — New York 1969, s. 1 n. — PL 3 n., 128 n.

koncepcję antropologiczną, koncepcję produkcji estetycznej oraz koncepcję komunikacyjną. W pierwszym przypadku „gatunkom” (termin ten oznacza zazwyczaj „formy naturalne”) przypisuje się *implicite* lub *explicite* istnienie aprioryczne, natomiast w obu pozostałych przypadkach występuje zarówno ujęcie aprioryczne jak historyczne albo też ich kombinacja. Ta zmienność określeń wynikała przede wszystkim stąd, że nie wprowadzano rozróżnienia między warstwami generycznymi, czego pierwszą konsekwencją jest postulat systematycznego wewnętrznego różnicowania pojęcia „gatunku”.

5. Jeśli ujęcia antropologiczne pozbawiają „gatunki” ich swoistej funkcji semiotycznej, koncepcje zaś produkcji estetycznej ograniczają się do „nadawcy”, to adekwatną podstawą koncepcji gatunku może stać się jedynie teoria komunikacji, czyli uwzględnianie nadawcy (autora) oraz odbiorcy (czytelnika).

6. Próby komunikacyjnego ujęcia gatunku były podejmowane sporadycznie już w latach dwudziestych, ale określenia bardziej precyzyjne pojawiły się dopiero w miarę rozwoju innych nauk o komunikacji (lingwistyki i teorii informacji). Zasadnicze znaczenie miało tu odróżnienie konkretnego aktu komunikacji (w strukturalizmie: *parole*; w teorii informacji: *message*; w ujęciu generatywnym: performacja) od systemu abstrakcyjnych reguł (*langue*, kod, kompetencja), dzięki którym akt komunikacji może być przez mówiącego spełniony, a przez słuchającego rozumiany. Ta dychotomia może być stosowana zarówno na płaszczyźnie tekstu, jak na płaszczyźnie zdania (dla której została pierwotnie zaprojektowana), gdyż teksty nie stanowią dowolnego szeregu zdań, podobnie jak zdania nie są dowolnymi szeregami słów, ale podlegają ogólnym procedurom strukturyzacji, nawet jeśli procedury te trudno jest ustalić. Należy zatem rozróżniać kompetencję lingwistyczną, która formułuje warunki poprawności formy zdań w idealnej sytuacji mówienia, oraz ogólną „kompetencję komunikacyjną”, która obejmuje reguły tworzenia tekstu. Struktury generyczne muszą być osadzone w „kompetencji komunikacyjnej”, nie należy zaś traktować ich *a priori* jako struktur izomorficznych wobec reguł zdaniowych, jak to postulują semiologowie paryscy.

7. Jeśli traktować „gatunki” ogólnie jako normy komunikacyjne (w znaczeniu mniej lub bardziej zinterioryzowanych „reguł gry”, a nie w sensie postulatów preskryptywnych), to należy odróżniać historycznie zmienne oraz absolutnie bądź względnie stałe składniki „kompetencji komunikacyjnej”. Te pierwsze można określić jako kompetencję performacji — oznacza to w przybliżeniu tę samą „ogólność średnią” co pojęcie „normy” u Coseriu; określenie tych drugich jako absolutnie bądź względnie stałych dostosowuje się do faktu, że w dzisiejszym stanie badań nie sposób dowieść faktycznej uniwersalności określonych norm komunikacji, lecz z reguły odnosi się je tylko do pewnych systemów społeczno-kulturowych. Wyodrębnianie niezależnej kompetencji poetyckiej — w której

również mogłyby być osadzone struktury generyczne — jako opisu wiedzy „idealnego *hominis poetici*” o ustrukturuwaniu językowego dzieła sztuki wydaje się mało sensowne, ponieważ, po pierwsze: na gruncie generycznych niezmienników, jak np. narracyjność, można generować nie tylko tzw. „językowe dzieła sztuki”, oraz, po drugie: to, co uznawane jest za „poetyckie”, zależy zawsze od danego systemu społeczno-kulturowego, a więc musi być umieszczone na poziomie kompetencji performacyjnych zmieniających się z biegiem historii. Generyczne niezmienniki są zatem dla nas składnikami mniej lub bardziej „uniwersalnej” kompetencji komunikacyjnej, podczas gdy różne generyczne zmienne winny być, w zależności od ich rozumienia w poszczególnych systemach społeczno-kulturowych, zaliczane do kompetencji performacyjnej języka normalnego albo poetyckiego.

8. Przyjęcie generycznych niezmienników uzasadnione jest nie tylko ze względu na aporie historycznie zorientowanej teorii gatunku albo w związku z rozwojem teorii lingwistycznych, ale także poparte jest eksperymentalnymi wynikami analizy procesów psychogenetycznych. Okazało się przy tym, że dla prostych struktur narracyjnych obowiązuje ten sam stopniowy, aczkolwiek utrwalający się u człowieka dopiero w starszym wieku proces konstrukcji, jaki wykrył Piaget w przypadku struktur logicznych. Postulat generycznych niezmienników nie implikuje zatem skonkretyzowanej przesłanki dotyczącej *a p r i o r y c z n e g o* istnienia „uniwersaliów” (idei wrodzonych itp.).

9. Piagetowskie ujęcie struktury umożliwia systematyczne zintegrowanie koncepcji generycznych niezmienników oraz zmienności historycznych grup tekstów, odróżniając prawa struktury od możliwych w ich ramach transformacji. Na gruncie praw struktury sposoby pisania okazują się absolutnymi lub względnymi niezmiennikami generycznymi (narracyjność, satyryczność itd.), które konkretyzują się przez określone transformacje w historycznych gatunkach (epos, satyra wierszowana itd.), przy czym podstawą ich może być nie jeden, ale dwa lub więcej nakładających się sposobów pisania. Na tej podstawie można z łatwością zdefiniować dalsze pojęcia (typ, podgatunek), czym się jednak bliżej nie zajmowaliśmy. Zasadniczo odmienny typ stanowią pojęcia zbiorcze (epika, liryka, dramat, formy użytkowe i inne), których nie można definiować strukturalnie, ale tylko jako klasy, przez abstrahowanie poszczególnych właściwości, i które mają służyć jedynie przy skrótowym sposobie użycia języka.

10. Poszczególnych sposobów pisania, rozmaicie konkretyzowanych w historycznych gatunkach, nie można definiować za pomocą samych tylko zastosowanych elementów, ale jedynie na podstawie abstrakcyjnych relacji między tymi elementami. W przypadku gatunków historycznych można ustalić reguły transformacji, wyznaczające możliwości konkretyzacji tych abstrakcyjnych relacji w ramach określonych systemów

społeczno-kulturowych. Można w tym celu stosować rozmaite kryteria, ale należy je usystematyzować. Jeżeli kryteria różnicowania wyprowadzane są z jakiegoś systemu zewnętrznego wobec systemu językowo-literackiego, to należy podać wyraźnie warunki korelacji tych systemów; społecznej funkcji i struktury językowo-literackiej nie można pojmować jako zasadniczo jednoznacznego odwzorowania.

11. Struktury generyczne są zawsze osadzone w typowych sytuacjach mówienia, które definiuje się jako relacje — charakteryzujące się określonymi czynnikami — między mówiącym a słuchającym. Zbudowanie ogólnej teorii i typologii sytuacji mówienia stanowi zatem istotny warunek skonstruowania systematycznej teorii gatunków. Pierwszym krokiem w tym kierunku była próba rozróżnienia dwóch sytuacji mówienia — performacyjnej i sprawozdawczej — na gruncie sformułowanego na nowo kryterium mowy. Rozróżnienie to pozwoliło wyodrębnić podkategorie sposobów pisania. Kategoriami pierwotnymi są sposoby pisania możliwe tylko w jakiejś określonej sytuacji mówienia (narracyjność w sytuacji sprawozdawczej, dramatyczność w sytuacji performacyjnej), kategorie wtórne (komiczność, satyryczność) mogą występować w różnych sytuacjach. Wtórne sposoby pisania mogą nakładać się na pierwotne; również sposoby pisania tej samej kategorii mogą się na siebie nakładać (teatr epicki). Pełnego repertuaru generycznych niezmienników nie można oczywiście podać *a priori*, można go tylko stopniowo konstruować na podstawie danych empirycznych, badając historyczne korpusy tekstów za pomocą transcendentnych wobec nich, ogólniejszych metod strukturyzowania.

12. Zaproponowane tu rozróżnienie opiera się na tej samej zasadzie co rozróżnienie struktury głębokiej i powierzchniowej w gramatyce generatywnej. Z racji odmienności przedmiotu konieczne było oczywiście odmienne określenie obu poziomów, przy czym zresztą również w teorii gramatyki kwestią sporną jest konstytucja składników podstawowych i składników transformacyjnych. Decydujące dla naszego stanowiska jest stwierdzenie, że intuicyjnie już uprzednio rozpoznane podobieństwa między powierzchniowo heterogenicznymi tekstami nie mogą być określone poprzez „klasyczne” abstrahowanie i klasyfikowanie poszczególnych elementów, lecz tylko poprzez ustalenie abstrakcyjnych systemów relacji między tymi elementami, których historycznie zmienne konkretyzacje można następnie ująć przy pomocy specyficznych reguł transformacji.

13. Podstawowa różnica między proponowanym tu modelem analizy struktur generycznych a poszczególnymi koncepcjami gramatyk generatywnych polega oczywiście na tym, że nie zajmujemy się tutaj formalizacją różnych typów reguł. Czy i jak można by tego dokonać, trudno w obecnym stanie badań przewidzieć, skoro już adekwatny opis formalny zdania nastęrcza ogromne trudności. Można sformułować ogólną hipotezę, że teoria gatunku musi być jako teoria cząstkowa włączona do

ogólnej teorii tekstu, przy czym trzeba odróżniać mikrostruktury na poziomie zdania i tekstualne makrostruktury o różnych systemach reguł. Do makrostruktur należą w każdym razie te sytuacje mówienia i sposoby pisania, które wprowadza się do głębokich struktur tekstu¹¹⁰. Ponieważ różne sytuacje mówienia i sposoby pisania prowadzą do zasadniczo odmiennych manifestacji powierzchniowych, rzeczą niepraktyczną byłoby, jak się zdaje, rozpoczynać proces generowania tekstu od nie wyspecyfikowanego symbolu inicjalnego T (tekst) i postulować „normalną formę” tekstów; intuicyjnie bardziej obiecujące wydaje się wyjście od T wyspecyfikowanego przynajmniej stosownie do sytuacji mówienia, ewentualnie także sposobu pisania, gdyż zdania takie jak „przyszedł rano” pojawiają się właśnie tylko w T_{narr} . Okazałoby się zatem, że ogólna teoria tekstu nie może być sformułowana, zanim nie stworzy się przynależnych do niej teorii cząstkowych, ani niezależnie od takich teorii, lecz że zachodzi tu stosunek wzajemnego warunkowania, przy czym postęp teorii cząstkowych oznacza postęp teorii szerszej i odwrotnie. Adekwatny sposób formalizacji najłatwiej jest opracować dla sytuacji mówienia i sposobów pisania, trudno zaś wyobrazić sobie spójną [*kohärent*] formalizację w nadto złożonej dziedzinie historycznych transformacji¹¹¹. Można wprowadzić wyjść od zasadniczej hipotezy, że każda ustalona struktura daje się sformalizować, tyle że formalizacja struktury nie musi nawiązywać bezpośrednio do jej konstrukcji (PS 7). Z punktu widzenia teorii nauki konstruowane *ad hoc* systemy pseudoformalne są bezwartościowe. Dążenie do formalizacji nie powinno w żadnym razie prowadzić do stosowania nieadekwatnych metod strukturyzowania; kryterium formalizacji jest drugorzędne wobec kryterium przedmiotowej adekwatności teorii, gdyż sprawdzenie formalnej prawomocności stanowi tylko jedną z możliwości weryfikacji bądź falsyfikacji ustalonych struktur (zob. PL, zwłaszcza 128 n.).

14. Odnośnie do rozwoju gatunku, diachronicznego związku określonych tekstów, nie da się sformułować żadnych ścisłych, deterministycznych praw, wyjaśniających przemiany w sposób dedukcyjno-nomologiczny. Podejmowane dotychczas próby dostarczają tylko pseudowysłań opartych na historyczno-filozoficznych spekulacjach.

15. Na gruncie danych empirycznych ogólną zasadą rozwoju wydaje się przede wszystkim dialektyka genezy i struktury, którą można opisać jako niedeterministyczny i nieteleologiczny proces destrukcji istniejących ustrukturowań i restrukturyzacji nowych całości. Konkretnego przebiegu tego procesu nie da się wywieść z ogólnych prawidłowości, gdyż

¹¹⁰ Zob. J. S. Petöfi, *Zu einer grammatischen Theorie sprachlicher Texte*. „LiLi” 5 (1972), s. 32.

¹¹¹ O trudnościach sformalizowanego opisu zjawisk kompetencji performancyjnej pisze Brekle (*op. cit.*, s. 134).

wynika on ze specyficznych warunków wyjściowych danego systemu oraz/albo systemu nadrzędnego; w tym ostatnim przypadku (tak jak przy stosowaniu kryteriów różnicowania zewnętrznych wobec systemu) trzeba sformułować wyraźne warunki korelacji obu systemów.

16. Proces rozwoju norm generycznych nie posiada wyznaczonego celu, natomiast proces naukowego poznania ma w normach tych właśnie swój cel! W nauce o literaturze, podobnie jak w innych naukach, konstytucję poznania można ująć jako prowadzący do coraz bardziej adekwatnych ustrukturowań proces stopniowego docierania do przedmiotu — świadczy o tym obraz rozwoju badań. Oczywiście w nauce o literaturze proces ten jest w mniejszym jeszcze stopniu linearny aniżeli w innych naukach: zdumiewającym antycypacjom stanowisk, zyskującym uznanie na ogół dopiero później, można przeciwstawić również zdumiewające regresy. Jednakże skoro można mówić o jakimś postępie albo regresie względem celu, mamy tu do czynienia z procesem odmiennym od procesu ewolucji na płaszczyźnie przedmiotowej. Uzasadnia to konieczność rozróżniania płaszczyzny przedmiotu i płaszczyzny opisu.

17. Niniejsze wywody — podkreślmy to na zakończenie — należy rozumieć w duchu następujących słów Petöfiego:

W obecnym stanie badań nie można, moim zdaniem, oczekiwać od teorii niczego więcej prócz stopniowych osiągnięć na drodze do stawiania ważnych [relevanten] pytań¹¹².

Przełożyła Małgorzata Łukasiewicz

¹¹² Petöfi, *op. cit.*, s. 33.